



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 2 STYCZNIA 1954 R. Nr. 1 (600)

NUMER 600

Czternasty rok swego istnienia rozpoczyna „Orzeł Biały” numerem zaopatrzonym w imponującą liczbę „600”. Nowy Rok zastaje naszych czytelników rozproszonych w dwudziestokilku krajach wolnego świata. Dla każdego z nich miejsce obecnego pobytu jest etapem w drodze do Wolnej, Całej i Niepodległej Polski, a ich pragnienia i praca są częścią walki o Polskę.

„Orzeł Biały” obiecuje nie ustawać w tej Walce z wiarą w hasło „Zwycięzimy” i z pamięcią o wskazaniach jego założyciela, generała Andersa, by brać „wszystko co nas łączy i odrzucać wszystko co nas dzieli”.

ZJEDNOCZENIE, WYBORY I PRZESILENIE

NIEOCZEKIWANE przesilenie rządowe, wywołane dymisją gabinetu gen. R. Odzierżyńskiego było i jest wydarzeniem niepożądanym i niepomysłnym. Nic nie wskazywało na to, że przed rządem, który odniósł ostatnio szereg sukcesów, między innymi przeprowadzenie dekretu o nowej organizacji Rady Rzeczypospolitej (dawnej Rady Narodowej) stanęły trudności, które skłoniły go do rezygnacji. Wchodzimy zaś w okres nie tylko niezmiernie doniosły na gruncie międzynarodowym, lecz i wymagający poważnych decyzji w naszej polityce wewnętrznej. W tym czasie skupienie wszystkich sił patriotycznych i twórczych oraz ich współpraca w walce o obronę podstaw polityki polskiej jak i legalnej organizacji jej kierownictwa jest niezbędne i palące. Czas i wydarzenia nie będą czekały na nas w nieskończoność. Stawiamy nam one nieuchronnie pewne terminy. Zresztą i nasza polityka i nasze życie bez tych terminów obejmę się nie mogą. Nie może rozpylić się w bezskatłkowej mgławicy.

Opinia publiczna posiada niewiele miarodajnych informacji o przyczynach przesilenia, które w chwili, gdy piszemy te słowa nie jest jeszcze zażegnane. Pan Prezydent Rzeczypospolitej po przeprowadzeniu konsultacji powierzył kolejno misję tworzenia nowego rządu p. inż. J. Hryniewskiemu, prof. T. Brzeskiemu, prof. H. Paszkiewiczowi, red. K. Okuliczowi. Inicjatywy te nie doprowadziły jednak do pozytywnego wyniku.

Min. J. Hryniewski ogłosił przy tej okazji oświadczenie, w którym stwierdził, że przesilenie powstało „na tle sprawy przeprowadzenia wyborów na uchodźstwie”. „Popartem stanowisko min. Z. Rusinka domagającego się możliwie szybkiego rozpisania wyborów...”

Istotną przyczyną nieporozumienia w Rządzie była jedynie sprawa terminu rozpisania wyborów. Zważywszy na trudności techniczne z tym związane, dekret pozostawił tu pewną swobodę decyzji rządu.

Nie było natomiast różnicy zdań — jakby to mogło wynikać z pewnych komentarzy prasowych — co do samej zasady rozpisania wyborów, jak i wprowadzenia w życie dekretów o zmianach w organizacji Rady Rzeczypospolitej oraz o ordynacji wyborczej do Rady Rzeczypospolitej. Dekrety te zostały podpisane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i są już przez urzędujący rząd gen. R. Odzierżyńskiego wcielane w życie, między innymi w zakresie utworzenia Głównej Komisji Wyborczej, jak i powołania do przyszłej Rady Rzeczypospolitej tej części przedstawicielstwa stronnictw i ugrupowań politycznych, która nie będzie pochodziła, zgodnie z dekretem, z wyborów powszechnych.

Stanowisko rządu w sprawie wyborów określiło wyraźnie, niedostatecznie uwzględniane przez różnych komentatorów prasowych, przemówienie gen. R. Odzierżyńskiego w Radzie Narodowej z dnia 28 listopada, wygłoszone w związku z uchwaleniem dekretów o powołaniu przyszłej Rady Rzeczypospolitej. Warto tu może przytoczyć niektóre punkty tego przemówienia drukowane w „Orle Białym” z dnia 12 grudnia (Nr. 50/597):

„Obecny projekt zmian w dekreście dotyczy właśnie tej sprawy, oraz wprowadza postanowienia przyjęte w dokumencie nazwanym Aktem Zjednoczenia. Jeśli chodzi o wybory, to Rząd zdaje sobie sprawę z wielorakich trudności, jakie problem ten za sobą pociąga. Rząd kładzie sobie również z tego sprawę, że istnieją pewne czynniki, mające negatywny stosunek do przeprowadzenia wyborów na emigracji. Niemniej jednak Rząd uważa, za potrzebne i zgodne z opinią publiczną powołanie części członków nowej Rady drogą wyborów. Uważamy to za bardzo ważną próbę wcielenia szerokich rzesz emigracyjnych do

udziału w czynnej polityce niepodległościowej — wprowadzenia do naszego życia publicznego, że się tak wyrażę — nowej krwi, może nowych idei do bardzo szacownego i koniecznego, niemniej jednak niewystarczającego zespołu złożonego wyłącznie ze stronnictw i ugrupowań politycznych. Jest rzeczą oczywistą, że nawet ten środek nie spowoduje odbudowy normalnego życia politycznego, które jest niemożliwe poza granicami Ojczyzny — ale jeżeli o demokratyczność obecnego posunięcia Rządu chodzi, to chyba nikt tego rozszerzenia podstaw Rady kwestionować nie może.

„Drugą sprawą, którą chcę tutaj poruszyć jest wprowadzenie do dekretu i Rady zasad, przyjętych w czasie rokowań zjednoczeniowych, prowadzonych pod przewodnictwem gen. broni K. Sosnkowskiego. Jest to aktem dobrej woli stwierdzającym, że uznajemy sprawę uzgodnioną w Akcie Zjednoczenia za swoją. Punkty wprowadzone z Akta Zjednoczenia są dalszym rozszerzeniem uprawnień Rady.

„W zakończeniu pragnę się powołać jeszcze raz na moje przemówienie z 17 października br., że uchwalenie zmian do Dekretu o Radzie Narodowej i o wy-

borach w żadnym wypadku nie może wpłynąć na zahamowanie rozmów zjednoczeniowych, albowiem stanowisko Rządu nie jest sprzeczne ze wspomnianym aktem, dyktowane jest koniecznością jaknajbardziej ścisłego związania walki o Sprawę Polską z możliwie szerokimi rzeszami Polaków, wykonywujących dostępne im obowiązki obywatelskie.

„Oczywiście w razie pozytywnego zakończenia rozmów o zjednoczeniu, projektowane teksty, a nawet same dekrety mogą być odpowiednio nowelizowane, by dostosować je do nowych wymogów sytuacji.”

STANOWISKO rządu poparła Rada Narodowa jednomyślną uchwałą przyjmującą do wiadomości oświadczenie premiera Odzierżyńskiego.

Fakty te należało przypomnieć, wobec próby ich przeinaczenia, lub tendencyjnego pomijania. Rozesłany właśnie „Biuletyn” Rady Politycznej, zawierający streszczenie jej obrad w dniach 19 i 20 grudnia usiłuje przed-

stawić dekrety o powołaniu Rady Rzeczypospolitej i ordynacji wyborczej jako akty wymierzone w Akcję Zjednoczenia, jako „kłody” rzucane pod nogi gen. K. Sosnkowskiemu. Zarzuty tego rodzaju nie znajdują uzasadnienia w faktach, ani też nie mogą być uznane za wyraz spokojnej i zrównoważonej oceny wydarzeń.

Uchwalone w Radzie Narodowej dekrety nie tylko przejmują całe ustępy z tak zwanego Aktu Zjednoczenia, lecz ponadto przyjęte zostały z zastrzeżeniem wyrażonym przez Premiera, że „w razie pozytywnego ukończenia rozmów o zjednoczeniu ukończowane teksty, a nawet same dekrety mogą być odpowiednio nowelizowane, aby je dostosować do nowych wymogów sytuacji”.

Jeżeli zatem p. J. Zdziechowski zarzucał w Radzie Politycznej premierowi Odzierżyńskiemu, że jego przemówienie było wyrazem „celowej gry słów” i że „musi wprowadzać w błąd” to widocznie nie przeczytał przemówienia tego dokładnie i do końca.

A w ogóle trudno zrozumieć zdenerwowanie, które przebiega w stanowisku Rady Politycznej wobec możliwości wzięcia czynnego udziału przez społeczeństwo polskie na wygnaniu w życiu państwowym. Podobny niepokój i niezadowolone powstanie swego czasu w kołach Rady Politycznej, gdy chodziło o powołanie III Rady Narodowej a następnie Skarbu Narodowego. A jednak instytucje te powstały i spełniły względnie spełniają swoje zadania.

TYM zdenerwowaniem należy tłumaczyć brak logiki, który cechuje stanowisko Rady Politycznej. Zarzuca ona na przykład, że ostatnie dekrety przyjęte przez Radę Narodową są rzekomo sprzeczne z Aktem Zjednoczenia, gdy tymczasem sama Rada Polityczna działa wbrew wyrażonemu postanowieniu tego Aktu albowiem nadal prowadzi własną akcję na gruncie międzynarodowym (wysyłając noty w związku z konferencją na Bermudach), choć te czynności Akt Zjednoczenia zastrzega wyraźnie dla rządu.

Również próba dalszego upierania się przy dziwacznych trudnościach proceduralnych, które rzekomo uniemożliwiają zakończenie rozmów o Zjednoczeniu, nie wyczerpują krytyki. Jest to ciężka kwestia „akceptacji” czy „nieakceptacji” Zjednoczenia, która powinna być rozstrzygnięta przez Radę Narodową.

Ważną rolę w tym zakresie wchodzi w skład Rady Politycznej. PPS zaś, jak oznajmił p. Zdziechowski, Aktu Zjednoczenia nie parafowała, choć uważa go za podstawę porozumienia „politycznego”. Gdy wszakże ta sama formuła (podstawę porozumienia) przyjęły wszystkie stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej, o czym stronnictwa Rady Politycznej zostały powiadomione, stanowisko to okazało się dla Rady Politycznej niewystarczające względnie z PPS. A nawet „Biuletyn” Rady Politycznej zataja, że tego rodzaju pozytywne odpowiedzi stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej zostały dawno już Radzie Politycznej doręczone. Czy przemilczenie tego faktu jest dowodem dobrej woli?

Rada Polityczna chce się przedstawić jako jedyna autentyczna zwolenniczka Zjednoczenia. Jest to jej dobre prawo, choć gorliwość ta może budzić podejrzenia. Wiadomo przecież, że rokowania o zjednoczeniu uległy przerwaniu w lipcu 1953 jedynie z powodu odmowy przyjęcia przez Radę Polityczną zasadniczego artykułu 5 Aktu Zjednoczenia w sprawie jałtańczyków. To jest istota trudności zasadniczych, które stanowią w poprzek zjednoczeniu. I ten właśnie krok winien być jaknajbardziej wyjaśniony. Ułatwieniem mogła tu być wyniki plebiscytu Dziennika Polskiego w Londynie. Wykazały one, że społeczeństwo polskie po pierwsze: żywo interesuje się sprawami politycznymi, a następnie w 97% opowiada się stanowczo za zasadą wyłożoną w art. 5 projektu Aktu Zjednoczenia, w brzmieniu, które mu nadał gen. K. Sosnkowski. Mamy wrażenie, że istnieją już dziś wszystkie elementy dla podjęcia w tej sprawie ostatecznej i szybkiej decyzji.

ROKOWANIA o zjednoczenie trwają, co jest bardzo długo, może nawet za długo, co bardzo odbijać się niekorzystnie na naszych sprawach. Głównym też i naczelnym zadaniem Rządu, który powstanie w wyniku obecnego przesilenia powinno być ostateczne i możliwie szybkie wyświeślenie spraw związanych z akcją zjednoczenia a w szczególności z punktem dotyczącym jałtańczyków. Tego domaga się coraz natarczywiej opinia publiczna i tego wymagają potrzeby polityki polskiej.

NIESPÓDZIANKI I „PREZENTY”

WYDARZENIA I UWAGI

POLITYKA światowa w okresie świątecznym ubiegłego roku była wyjątkowo ożywiona. Najczynniejszą była polityka sowiecka. Kreml od dawna dokonuje różnych posunięć, mających podkreślić jego pokojowe chęci, właśnie podczas Świąt Bożego Narodzenia, kiedy opinia zachodnia poddaje się uczuciom i może przyjąć propagandę sowiecką za dobrą monetę. Przed Świątami Kreml wystosował notę do Stanów Zjednoczonych, wyrażając zasadniczą zgodę na rozpoczęcie tajnych rozmów o sprawach atomowych, a następnie wysłał noty do Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, przyjmując propozycję zwołania konferencji w Berlinie, w sprawie Niemiec z tym jednak, że data tej konferencji ma być przesunięta z 4 na 25 stycznia. To były prezenty dla Zachodu. Dla siebie władcy Kremla zafundowali głowę Berii i towarzyszy. Zbieżność w czasie tych dwóch posunięć w polityce zagranicznej i jednego w polityce wewnętrznej nie jest chyba przypadkowa. Zawiadomienie świata o likwidacji Berii ma prawdopodobnie na celu zaznaczenie, że rząd Malenkowa siedzi już mocno w sidle i dlatego może podjąć rozmowy z Zachodem, od których dotąd się uchylał.

lenia Pakistanowi amerykańskiej pomocy zbrojeniowej wywołała protesty Rosji i Indii. Korespondent jednego z dzienników brytyjskich twierdzi, iż wywiad amerykański odkrył istnienie tajnej umowy między Indiami z jednej — a Rosją i Chinami z drugiej strony, — na wypadek wojny światowej. Polityka amerykańska chce wciągnąć do swego systemu strategicznego nie tylko Pakistan, lecz także Irak, Persję i Afganistan, czemu neutralistycznie usposobione Indie chciałyby przeszkodzić.

TAJNA dyplomacja rozszerzyła w ciągu 1953 roku swoje pole działania. Prasa amerykańska czyniła różne domysły na temat rozmowy brytyjskiego ambasadora w Moskwie p. Haytera z Malenkowem. Teraz za pewne będzie jeszcze robić domysły co do treści rozmów ambasadora sowieckiego w Londynie p. Malika z Edenem i Churchilllem tym bardziej, że Malik zaraz po rozmowach wyjechał na urlop do Moskwy. Ze swojej strony w prasie brytyjskiej piszą, że między Ameryką i Rosją już zostały nawiązane tajne rozmowy o projekcie atomowym Eisenhowera. Jeśli dodamy do tego niedawną wycieczkę francuskich parlamentarzystów do Polski, będziemy mieli obraz trzech sprzymierzonych mocarstw zachodnich, prowadzących każde na własną rękę jakieś rozmowy z Rosją.

Ten obraz nie jest może taki czarny, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Osłabienie pozycji międzynarodowej Rosji po śmierci Stalina wpływa z natury rzeczy na osłabienie zwartości obozu zachodniego, którego główną spójnią jest strach. Strach jest dziś mniejszy i moskiewska „Prawda” tym razem pisze prawdę, że miesiąc sierpień 1953 roku upłynął po raz pierwszy od wielu lat bez obaw wybuchu wojny. Brak strachu pozwala nowej administracji amerykańskiej na zmniejszanie budżetu obronnego i redukcję liczebności sił zbrojnych oraz rozmiarów pomocy dla Europy. W tych warunkach państwa europejskie mogą robić różne posunięcia w stosunku do Rosji, których cel może być tylko taktyczny: wywarcie nacisku na Stany Zjednoczone, by nie zmniejszały zbrojeń oraz nie redukcowały pomocy gospodarczej — a nie

prawdziwe dążenie do rozluźnienia sojuszu z Ameryką. Taką na konferencji w Berlinie zachodnie muszą występować i przebieg tej konferencji sprzeczaniem ich zdanie.

KONFERENCJA w Berlinie może się istotnie okazać jednym ze zwrotnych punktów w polityce światowej. Urzędowe i nieurzędowe komentarze prasy zachodniej rozwodzą się nad tym, że konferencja z Rosją ma ostatecznie przesądzić ratyfikację traktatu o EWO i zbrojenia Niemiec, bo jeżeli porozumienie z Rosją w sprawie Niemiec okaże się niemożliwe, to Francja nie będzie już mogła dłużej odwiekać ratyfikacji wspomnianego traktatu. *Times* pisze, że niepowodzenie konferencji berlińskiej może spowodować zerwanie rozmów w sposób tak gwałtowny i ostateczny, iż w wyniku napięcia międzynarodowego silnie się zaostrzy. Równocześnie prasa zachodnia niemal jednomyślnie twierdzi, że szanse na zawarcie jakiegokolwiek porozumienia z Rosją w sprawie Niemiec prawie nie istnieją, gdyż żadna ze stron nie jest ani skłonna ani zdolna robić ustępstwa. Po co więc było zwoływać tę konferencję? Odpowiedź na to pytanie może być tylko taka, że chociaż konferencja w Berlinie pozornie ma dotyczyć sprawy Niemiec, to w istocie rzeczy będzie rozgrywką między mocarstwami anglo-saskimi i Rosją o Francję. Głównym zagadnieniem polityki międzynarodowej, najważniejszym dziś przedmiotem sporu, choć pozornie tego sporu uczestnikiem jest Francja, a nie Niemcy. Wola należenia do obozu zachodniego i chęć znalezienia się w sojuszu z Anglosasami jest nieporównanie wyraźniejsza wśród Niemców niż wśród Francuzów. Niektóre francuskie koła polityczne otwarcie mówią o odwróceniu sojuszu z Rosją, a więc o odnowieniu sojuszu z Rosją. Nie wiadomo, czy te koła zastanawiały się nad możliwością zachowania francuskiego imperium kolonialnego, w warunkach anglosaskiego panowania na morzach, po zerwaniu sojuszu z Anglosasami?

Zagadnienia atomowe są zwykle najtrudniejsze do omawiania, lecz tym razem zarówno projekt Eisenhowera jak i odpowiedź Rosji mają charakter niemal wyłącznie polityczny, dzięki czemu komentowanie ich nie wymaga znajomości fizyki i techniki (Dokończenie na str. 8)

DR JERZY KORAB-BRZOZOWSKI

Wiek Złoty dziejów Polskiej Brukseli

Przed dwoma prawie laty, gdy „Orzeł Biały” wydawał pięćsetny numer, p. min. dr Jerzy Korab-Brzozowski nadał nam obszerny artykuł, w którym zobrazował okres bardzo bujnego życia kulturalnego i politycznego polskiego ośrodka w Belgii.

W tym też właśnie okresie „Orzeł Biały” był wydawany w Brukseli. Dziś, z okazji sześćsetnego numeru drukujemy z radością niektóre fragmenty tego opracowania. Ze swej strony podkreślić pragniemy zasługi autora, który stał na czele Polskiego Instytutu Naukowego w Brukseli. Ten zaś przecież był osią dokoła której bujne życie polskie się obracało i ogniskiem przy którym Polacy belgijscy się gromadzili.

Polonia belgijska zmalała obecnie liczebnie. Minister Korab-Brzozowski pozostał jednak na posterunku brukselskim jako przedstawiciel Rządu Polskiego w Belgii.

NIE lubię dat, a zwłaszcza obchodów, związanych z jakimkolwiek bądź jubileuszem. Zmuszają one bowiem do wyraźnego zdania sobie sprawy z realnością zjawiska bezpowrotnego upływu jakiejś konkretnej, z reguły sporej ilości lat.

Jeśli odstepuję dziś od tego dobrego obyczaju, czynię to po pierwsze dlatego, iż „Orzeł Biały” stanowi wyjątek jeśli nie wyjątkowy, to należący przynajmniej do zupełnie odrębnej i rzadkiej kategorii. Wiek jego, jako istoty żywej i twórczej, i jego wysiłki nie dałyby się zamknąć w ramach normalnej dla istot ludzkich egzystencji.

„Orzeł Biały”, aczkolwiek tak werny chrześcijańskiej filozofii bytu i jej moralnej doktrynie, jest raczej, nieświadomie, potwierdzeniem indywidualnych i innych wschodnich wierzeń o odrębności duszy, o wielokrotności wcieleń. Tym też tłumaczyć należy, iż żył on już — a więc może i żyć — w przyszłości — tyle normalnych okresów młodzieńczej swobodności, ile wypadło dotychczas i ile jeszcze wypadnie mu przeżyć reinkarnacji, w nieskończonym ich dla każdej istoty żywej łańcuchu.

Jeśli przeżywam w związku i z tym także jubileuszem, pomimo wszystko, owe minorowe nastroje, odnoszą się one raczej do nasuwających mi się przy tej okazji wspomnień o pewnej, odpowiadającej jednemu z orłowych wcieleń, lecz bezpowrotnie minioniej już epoce. Bez jej to właśnie, choć melancholijnej, ewokacji trudno mi było bowiem dać dostatecznie plastyczny obraz, jak to jest mym zamierzeniem, pozycji, jaką wnosi jedna z kart „Orła Białego” do dziejów tak bardzo osobliwie bliskiej mi, lecz dziś już niestniejącej w jej ówczesnym blasku, — polskiej Brukseli. A właśnie wiek złoty tej ostatniej przypada na okres belgijskiej inkarnacji „Orła” i z tym jego kolejnym wcieleniem, z pobytom wśród nas plejady redaktorów jego i publicystów, biorących żywy udział we wszystkim, co wiekowi owemu takie pozwalała nadać znamiona, łączy się organicznie ściślej i trwałe.

*

SA TU co prawda wciąż jeszcze wraz ze mną, choć w topniejącej z miesiąca na miesiąc liczbie, do brzy dawni znajomi. Ich żywe głosy brzmią nieraz donośniej, niż dawniej a więc: Tadeusz Wierzbicki, którego zarówno pierwszych prób, jak i kilku-letnich potem studiów z dziedziny śpiewu, byliśmy nieprzerwanie świadkami, a który od paru lat z każdym swym występem umacniał w słuchaczach przekonanie o oczekującej go świetnej przyszłości. Jego piękny, szlachetny głęboki bas święcił prawdziwe triumfy w partii Kardynała w Zydówce Halévy'ego, a prasa belgijska — flamandzka i wallońska — zgodnym chórem podkreśla walory wokalne i sceniczne tego młodego artysty. Utrwalają też, zwłaszcza u słuchaczy belgijskich audycji radiowych, swą zaszczytną pozycję tenor Stanisław Bojakowski i baryton Zbigniew Krukowski, pomnażając wciąż zastępy swych tak licznych już tu wielbieli.

Ale zarówno ci, co śpiewają czy grają, jak i inni, co w niemniej dobitny, choć pod względem akustyki dźwiękowej nie tak efektowny sposób

świadczą, że żyją nadal pełnią swych sił witalnych w Belgii — to liczbowo drobny zaledwie element owej imponującej całości, jaka przez ubiegłych lat kilka wypełniała sobą pojęcie polskiej Brukseli.

Jak preżne składały się na nią ongiś siły — widać z dalszych losów tych wielu, którzy „gasnąc” dla dotychczasowego naszego środowiska w Belgii, rozbiły niebawem na nowych terenach ekspansji swego zaborczego ducha. I w tym więc także aspekcie położenie moje różni się korzystnie od sytuacji Cmentarnika z gawędy Syrokomli: On żył tylko wspomnieniem o ludziach nie należących już do tego świata, — ja otrzymuję wciąż jeszcze nadal dowody ziemskiej wzajemnej pamięci od nieobecnych i łowią realne echa ich nowych wysiłków a nieraz i sukcesów, dochodzące ze wszystkich niemal zakątków obu półkul.

Bujny, szukający nowego wciąż wyrazu talent malarzki Hanka Gordziakowska-Weynerowska, znanej pod pseudonimem „Kali” z europejskich wystaw jej płócien: w Brukseli, Sztokholmie, Londynie i Paryżu, potrafił już zwrócić na siebie uwagę fachowych kół artystycznych w Kanadzie, jak świadczą o tym niezwykle pochlebne w tamtejszej prasie recenzje.

Andrzej Wąsowski, dla którego Bruksela była przez okres tak długi najpewniejszą zawsze w całej jego dotychczasowej pianistycznej karierze na kontynencie przystanią, wypłynął z niej na pełne wiatrów i raf wody rezytorialne Ameryki Południowej i wyładował szczęśliwie, jako profesor konserwatorium, w stolicy Urugwaju, Montevideo.

Zamorskie kadry profesorskie wchłonęły również dr. Jadwigę Jurkusz, polonistkę i dziennikarkę, po przybyciu jej do Ottawy, a która i dziś po przeniesieniu się do Toronto, nie przestaje zasilać, jak to czyniła w Brukseli, łamów „Wiadomości” londyńskich i „Orla Białego” swymi artykułami i korespondencjami.

W Londynie zamieszkała i gra na scenach teatru emigracyjnego Romana Pawłowska, której obecność w Brukseli zdawała się wróżyć pomyślną przyszłość skomplikowania naszych aspiracji do własnego życia teatralnego i utrwalenia ich przynajmniej w postaci sztuk czytanych.

Wśród literatów i artystów wybijał się subtelny liryczny członek zespołu redakcyjnego „Orla” Kazimierz Sowiński oraz Marian Pankowski, autor podówczas dwóch, a dziś czterech zbiorów wierszy, wydanych w Brukseli, ogłaszający od lat kilku swe poezje w „Orle” i „Wiadomościach”, a który obecnie pisze je niemal wyłącznie po francusku, zbierając obficie żniwo najpochlebniejszych o tym recenzji w całej belgijskiej prasie w związku z wydaniem przez „La Maison du Poète” francuskiego tomiku jego wierszy pt. „Couleur de jeune mélèze” (Barwa młodego modrzewia).

Z wybitnych uczonych i przedwojennych profesorów uniwersyteckich zabrą nam Stany Zjednoczone dr. fil. Bolesława Sobocińskiego, a Francja — dr. med. Witolda Cybulskiego. Na jej też teren przenosił się stąd docent dr. Jan Świada, cywilista z niezapomnianej szkoły śp. prof. Karola Lutostańskiego.

Z Francją również wiąże się niezwykle zaszczytne wyróżnienie, jakie spotkało dr. Jerzego Korwin-Piotrowskiego, b. sekretarza naukowego Polskiego Instytutu w Belgii: jedna z najstarszych francuskich instytucji naukowych tego typu — „Société des Sciences, de l'Agriculture et des Arts de Lille”, założona w roku 1802, a od lat kilkudziesięciu przyznająca co roku Złoty Medal (tzw. „Prix Wicar et Hagelstein”) za najwybitniejszą pracę prawniczą wydrukowaną lub zgłoszoną do publikacji na terenie północnej Francji, przyznała go na rok 1951 temu właśnie naukowcowi, jako autorowi pracy pt.: „Les règles fondamentales de l'ordre juridique international et leur application dans la période d'entre les deux guerres et jusqu'en 1948”. (Normy podstawowe międzynarodowego porządku prawnego i ich zastosowanie w okresie między wojennym oraz aż po rok 1948”, tj. do przednia układów teherańskich).

Docent dr. Piotr Radwański, wielce ceniony przez tutejsze kole naukowe członek belgijskiego Królewskiego Towarzystwa Antropologicznego, doznał ze strony kanadyjskich kolegów jak najżyczliwszego przyjęcia i, jak

wydaje się nie ulegać wątpliwości, po serii wygłoszonych w ich gronie naukowych prelekcji zdobył w Kanadzie trwałe warunki dla dalszej swej uniwersyteckiej kariery. Moloch wielkiej polityki porwał z Brukseli do Paryża i Londynu dzisiejszego członka Rządu R.P. — ministra Zygmunta Rusinka, podówczas prezesa zarządu Głównego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, którego prace organizacyjne tak silnie ze środowiskiem brukselskim były związane. To samo można powiedzieć o Wiesławie Wohnoucie.

Głosy „brukselczyków” dochodzą nas, zewsząd: z Australii, Afryki, obu Ameryk, a jest możliwe że odezwią się i z Azji, ściślej mówiąc z Indonezji. Materializują się one m.in. w dziennikarskich reportażach na łamach prasy polskiej z „Orłem Białym”, „Wiadomościami” londyńskimi oraz „Dziennikiem Polskim” na czele, lecz przede wszystkim — w listach, które odczytywaliśmy publicznie w ramach Tygodnika mówionego w Brukseli.

Spora ich grupa — to głosy byłych członków tutejszego środowiska akademickiego, którzy uzyskując dyplomy na belgijskich wyższych uczelniach, mogli wyruszyć za ocean lub do Konga na właściwe dla ich zawodowe wykształcenia placówki pracy, przeważnie zapewniające im pomyślny też w sensie zarobkowym start życiowy. Pamięć ich o polskim środowisku w Belgii przybrała postać, zasługującą na specjalne podkreślenie: ci z nich, którzy możliwość odbycia i ukończenia wyższych studiów zawdzięczają działalności opiekuńczej i stypendialnej Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, spłacają mu dziś — zgodnie z otrzymanym od niego przed dwoma laty apelem — uzyskane w swoim czasie kwoty.

Jeśli się zważy, iż środowisko akademickie w Belgii liczyło w okresie szczytowym ponad 500 studentów, a przez parę lat następnych cyfra ich sięgała zawsze jeszcze paru setek, jeśli się sobie również uprzedzimy, iż równocześnie przebywało w Brukseli trzydziesto-kilko, a później wciąż jeszcze kilkunasto-osobowe grono naukowców z wspomnianymi już i innymi profesorami, docentami i asystentami polskich wyższych uczelni sprzed wojny na czele, — nie trudno będzie pojąć, w jak wielkim stopniu teren działania Polskiego Instytutu Naukowego i związanego z nim w owych czasach zespołu uzasadniał i umożliwiał realizację licznych naukowych i kulturalnych poczyni.

Kilkuletnie bliższe z sobą współzycie na różnych krzyżujących się w Belgii płaszczyznach działania tak wielu dynamicznych i utalentowanych jednostek, należących do istniejących twórczych ośrodków: pracy naukowej i studiów uniwersyteckich, sztuki, prasy i publicystyki, aktywnego życia społecznego i politycznego (reprezentującego cały wachlarz stronnictw stojących na gruncie niepodległości) — wytworzyło odrębny, własny „brukselski” klimat psychiczny i wspólne ramy dla wszystkich tych manifestacji ducha polskiego, których najintensywniejszy rozwój w latach 1946/47 i aż do końca pierwszej połowy 1949 słusznie nazwać by można i należy wiekiem złotym dziejów polskiej Brukseli.

Spotykała się ona — w zależności od charakteru takiego zebrania — zasadniczo w jednym z czterech istniejących równocześnie „domów”. Na walnych zjazdach lub konferencjach informacyjnych i dyskusyjnych organizacyjnych społecznych i politycznych lub zawodowych — w siedzibie Rady Polonii i Związku Polaków bądź w gmachu Towarzystwa Pomocy Polakom lub też w domu Stowarzyszenia Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, gdzie mieścił się też Klub Artystyczny.

Na co wtorkowych odczytach — w Polskim Instytucie Naukowym, którego biblioteka była równocześnie lokalnym seminarijnym i miejscem zebrań o raczej zamkniętym charakterze, podczas gdy instytutowa salka odczytowa służyła gościną innym także, szerszym, otwartym dla liczniejszej publiczności inicjatywom, w tym — dla imprez uruchomionych przy Instytucie towarzyskiego Klubu jego Przyjaciół. Wspomniane odczyty, wygłaszane z reguły po francusku w celu zaznajomienia także cudzoziemców z osiągnięciami polskiej kultury, jak również zebrania w bibliotece dawały też liczne i cenne okazje do bli-

szych zetknięć z przedstawicielami belgijskich sfer kulturalnych, naukowych, politycznych i towarzyskich. Wśród belgijskich uczonych, zaszczycających wspomnianie odczyty i zebrania swą obecnością, a także nieraz czynnym współdziałaniem — specjalna i trwała wdzięczność należy się członkowi Instytutu, prof. Claude Backviowski, następcy prof. Wacława Ledniczkiego na katedrze literatur słowiańskich w Brukseli, którego znakomitą znajomość języka polskiego i naszej kultury nie przestaje fascynować słuchaczy, a którego cenny wkład do świeżo opublikowanej w Londynie „Księgi zbiorowej w stulecie zgonu Juliusza Słowackiego” jeszcze niewątpliwie rozszerzy krąg tak licznych już wielbieli wiedzy i talentu tego wybitnego i wielce dla nas zasłużonego belgijskiego polonisty.

*

NA TYM TO, zlekka tylko naszkicowanym tu lokalnym tle „epoki” — najżywszy, bezpośredni kontakt redakcji „Orla Białego” z wszystkimi przejawami aktywności środowiska polskiego w Belgii powstał, rozwijał się i utrwałił z przyczyn, charakteryzujących jednocześnie najlepiej zarówno ówczesną atrakcyjność owego środowiska, jak, z drugiej strony, cenne wartości wnoszone doń przez członków brukselskiego zespołu redakcyjnego „Orla”.

Wystarczy rzucić okiem na wykaz nazwisk autorów, których utwory ukazywały się w owych latach na łamach tego tygodnika, by uświadomić sobie przejawianą przez niego rozpiętość myślowych horyzontów, wielobarwną gamę artystycznych: poetyckich i graficznych osiągnięć, bogactwo tematów, przenikliwość analiz i dojrzałość syntez we wszystkich dziedzinach rozważań, wśród których sprawy kultury i sztuki walczyły o pierwszeństwo z palącymi, lecz jednak z chłodnym obiektywizmem traktowanymi zagadnieniami natury politycznej, a w szczególności międzynarodowej.

Ujmowanie tych ostatnich cechowała tak gruntowna ich znajomość, iż, jak słusznie pisał Zygmunt Markiewicz („Dziesięć lat „Orla Białego”, nr. 5-6 (500-1) z 2-9 lutego 1952 r.: „... w zakresie wiedzy zwłaszcza o Rosji i o przemianach zachodzących na Bliskim Wschodzie polski tygodnik był na głowę poważnie pisma francuskie zarówno przewidywaniem rozwoju wydarzeń jak i wyciąganiem z nich wniosków”. Bł, oczywiście, z równym powodzeniem pisma także i anglosaskie...

Wśród nazwisk publicystów politycznych „Orla” wymieniać tu należy nazwisko Stanisława Starzewskiego, którego tak rzetelnie fachowe i kulturalne pióro w niemałym stopniu przyczyniło się do osiągnięcia i utrzymania najwyższego poziomu w tym dziale tygodnika.

Nic więc dziwnego, że brukselski zespół redakcyjny „Orla” rychło stał się zdołał jednym z zasadniczych ogniw łańcucha, łączącego w pewną wyodrębnioną, a zytą całość tych wszystkich intelektualistów i artystów polskich w Brukseli.

I nic wreszcie dziwnego, że na tym wspólnym terenie zainteresowań i działań zwiazek Redakcji z Polskim Instytutem Naukowym stał się szczególnie bliski, obustronnie cenny, wydajny i trwały.

Zmuszony dzielić stale czas swój między Brukselę i Londyn, Ryszard Piestrzyński, ku naszemu żalowi, mniej mógł nam poświęcić we wspomnianym zakresie osobistej współpracy. W tym trwalszej i wdzięczniejszej pamięci współczesnych zachowała się rola zastępcy naczelnego redaktora — Andrzeja Tomickiego, który do dziś zresztą wierny Belgii, a jednocześnie londyńskiej już teraz redakcji „Orla”, tam przesyła znane stałym czytelnikom utwory swego rasowego pióra, a tu podtrzymuje wśród pozostałych jeszcze Mohikanów tradycję owych minionych świetnych dni dawniejszej Brukseli.

Wspomnę tu, że na poparcie mej tezy o żywotnej, kryjącej się w samej jego naturze, sile „Orla” do nowych wciąż wcieleń i odrodzeń przybywa mi dodatkowy, a nie byłoby jaki argument. Czyż nie jest nim tak bardzo dla twierdzeń mych symboliczny fakt, iż Andrzej Tomicki podpisuje kunsztowne filozoficzno-poetyckie aforyzmy swe na łamach obecnego, londyńskiego „Orla Białego” zna-

cym pseudonimem „Atom”? Czyż nie wydaje się świadczyć to, iż — przynajmniej jeden już z czołowych publicystów „Orla” — przekształca, zgodnie z nadchodzącą atomową erą, dotychczasowe swe siły na energie „Atomowe” lub „A-Tomiczne”?

Niezastąpiony też był wówczas Jan Ostrowski, którego zainteresowania wszelkimi przejawami sztuki i kultury z naukowo traktowanymi problemami z dziedziny choreografii na czele, zapewniały mu nieposlednie miejsce na naszych zebraniach. Jedną z najniewzględniejszych ich atrakcyj był talent literacki wspomnianego już przeze mnie doskonałego poety Kazimierza Sowińskiego ówczesnego kierownika literackiego „Orla Białego”.

Tadeusz Sypniewski, najmocniej z całego zespołu redakcyjnego wiązający dłoń o treści społecznej w „Orle” z zagadnieniami życia polskiego w Belgii — nie tylko w samej Brukseli — i w ramach tego życia, obejmujących tak całe powojenne polityczne uchodźstwo, jak też dawną naszą w tym kraju zarobkową, górniczną emigrację. On to, podejmując się też na prośbę ówczesnego delegata T.P.P. redakcyjnego Tygodnika Mówionego w świetlicy Towarzystwa Pomocy Polakom w Brukseli, ściągał na popularne odtąd „piątki” tłumy, których zainteresowanie podtrzymywał pomysłową, z całą znajomością psychiki i potrzeb szerokiej warstw czytelników-słuchaczy spreparowaną i umiejętnie „podaną” barwną mieszaniną humoru i wiadomości oraz rzeczy poważnych a nawet trudnych.

Tak było. I przeminęło — z wiatrem, który ku łądom dalekim ułożył na irowskich lub mniej uspołecznionych, lecz bardziej za to nowoczesnych korabach tyłu czynnych sprawców i tyłu po dziś dzień wiernych, a pamiętliwie sprawiedliwych świadków tego, co tu wspominał. Czyż nie wolno mi więc na marginesie jubileusza „Orla” zamknąć wspomnienia tego nutą rzewnej melancholii? Że nie pod bezpośrednim adresem jubilata — to wszak zostało już powyżej chyba dostatecznie przez mnie udowodnione...

W ROKU 1953 UKAZAŁY SIĘ NA ŁAMACH „ORLA BIAŁEGO” M. IN. UTWORY NASTĘPUJĄCYCH AUTORÓW

Władysław Anders, Zygmunt Andrzejowski.

Stefan Benedykt, Alfons Bronarski, Roman Orwid-Bulicz.

Feliks Chrzczanowski, Emeryk Czapski, Marian Czuchowski.

Jan Domański, Alicja Drwęska.

Tadeusz Felsztyn.

Kazimierz Głabisz, Jan Gniazdowski, Ferdynand Goetel, Władysław Guenther.

Jadwiga Hausnerowa, Eugeniusz Hinterhof, Irena Hradyska.

Krzyszyna Ilin, Jerzy Iwanowski.

Janusz Jasienczyk, Cezareta Jędrzejewiczowa.

Józef Kalenkiewicz, Józef Kalinowski, Stanisław Karpinski, J. i R. Kawalcowie, Jerzy Z. Kędziński, Stanisław Klinga, Tytus Komarnicki, St. Kotwicz, A. Kowalski, Jan Kuczawa, Walerian Kwiatkowski.

Feliks Lubicz, Mieczysław Lurczyński.

Józef Łobodowski.

Władysław Pobóg-Malinowski, X. Walerian Meysztołowicz, Maria Męcinska, Barbara Mękarska, Stefan Mękarski, St. Mikiciuk, Stanisław Dofęga-Modrzejowski.

Stefania Niekraszowa, Jerzy Niemojewski.

Helena Orchoń, Kazimierz Iranek-Osmekci, Jan Ostrowski, Wiktor Ostrowski.

Henryk Paszkiewicz, Wiesław Patek, Jerzy Pierzchała, Ryszard Piestrzyński, Jerzy Pomian, Józef Poniatowski.

Janusz Rakowski, Józef Relidziński, K. Artur Rojek, Ludwik Rubel, Wacław Sikorski, Kazimierz Smogorzewski, Zdzisław Stahl, Jan Starzewski, Zygmunt Stermiński, Aleksander Stpiczyński, Sylwin Strakacz, Tadeusz Sypniewski, Edward F. Szczepanik, Władysław Szomanski.

Jan Tokarski, Jadwiga Jurkusz-Tomaszewska, Andrzej Tomicki, Zygmunt Turkiewicz.

Jan Walewski, Damian S. Wandycz, Antoni Wasilewski, Tadeusz Wąs, Jerzy Wendel, Janusz Wedow, Wiesław Wohnout, Bohdan Wronski.

Wojciech Zaleski, Zygmunt L. Zaleski, Paweł Zaremba.

Jarosław Żaba, Helena Żurkowska.

POZA TYM WYŁĄCZNIE W DODATKU SPK „ZYCIE KOMBATANTA” PISALI M. IN.:

Jan Bielatowicz, Julian Pieszczoch, Jerzy Prądzyński, J. Trypućko, Olga Zeromska.

Giuseppe Ricciotti

Przełożył z włoskiego Jan T.

ŚWIADKOWIE NARODZIN KRÓLA*

MARIA porodziła syna swego pierworodnego, o którym zwiastował jej anioł, że będzie dziedzicem tronu Dawida, ojca swego. Wszakże sądząc po pierwszych objawach, przyszłe królestwo nowonarodzonego zapowiadało się odmiennie od królestw ówczesnych. Boć ten dziedziczny dynasta miał za salę tronową — stajnię, za tron — koryto, za baldachim — pajęczyny zwisające ze stropu, za woń kadzidłaną — wżewy gnoju, a za dworską świtę — dwoje ludzi bez domu.

Królestwo tego dynastycznego spadkobiercy zapowiadały pewne charakterystyczne znamiona całkiem nowe a niezbrane zupełnie królestwom wówczas. Z trójga osób tworzących ów stajenny dwór jedna reprezentowała dziewictwo, druga niedostatek materialny, a wszystkie trzej: — pokorę i czystość serca.

W oddaleniu dokładnie o 9 km na północ śnił od złota dwór Heroda Wielkiego. Na nim dziewictwo było słowem zgola nieznanym, niedostatek budził wstręt a pokora i czystość serca objawiały się chyba w dzieciobójstwach, cudzołóstwie, kazirodztwie, sodomii. Istotny kontrast pomiędzy obu dworami polegał nie na owym gnoju w jednym a złocie w drugim: ale na znamionach moralnych.

WSZELAKO nowonarodzonemu potomkowi Dawidowemu należało się chyba hołd dworzan, którzy pożyją społeczna nie różniła się zbyt niu ani od Dawida ongiś pastyrza owiec ani od dwójga stałych dworzan, stojących obok jego tronu-koryta. A ponieważ anioł powiedział także, że nowonarodzony nazywany będzie *synem Najwyższego*, należało mu się również *homagium* dworzan Najwyższego, którzy zbratali się w tym akcie z najędźniejszimi z dworzani ziemi.

Bethlechem było, i jest także dzisiaj, na granicy stepu, czyli opuszczonego i nieuprawianego wyciu, który daje się wykorzystywać jedynie jako pastwisko dla stad. Nie wiele owiec, które posiadali mieszkancy wsi, przypędzano na noc do okolicznych stajni, ale wielkie stada pozostawiało się na stepowisku, strzeżone przez niewielu ludzi: za dnia czy w nocy, zimą czy latem zwierzęta i garsć ludzi tworzyli zbiorowość żyjącą ze stepu i na stepie.

Każdy taki pastuch miał jak najgorszą opinię u faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Najpierw: Już samo życie wędrowne wśród stepu skąpo zaopatrowane w wodę czyniło ich niechłujnymi, śmierzdzącymi, ignorantami najbardziej podstawowych postanowień prawa o obmywaniu rąk, czystości naczyń, doborze pokarmów; stąd też bardziej niż ktokolwiek byli oni tym „Ludem ziemi“ zasługującym u faryzeuszów na bezdenną pogardę. Uchodzili też za złodziei i doradzano, aby u nich nie kupować ani wehny ani mleka, bo mogły to być rzeczy skradzione (Baba gamma, X.9).

A pozatem: Nie można było zbytnio na nich napierać i skłaniać ich do zachowywania „tradycji“, namawiać do obrzędowego mycia rąk i naczyń przed jedzeniem, bo to byli ludzie krzepcy, a z siarki i ognia. Jak nie wahał się dzielić po łbie łagą wilką, gdy nekął stado, nie zawahali by się lupnąć nią faryzeusza czy uczonego w Piśmie, gdyby nekął ich sumienia. Przeto nikczemne te istoty o przedkich rękach były wyłączone od stawiania przed trybunałami, a ich świadectwo, podobnie jak świadectwo złodziei i tych, którzy byli winni wymuszenia, nie było w sadach przyjmowane. (Tosefta, *Sanhedrin*, V.5).

ALE choć wyłączeni z sali sądowej przez faryzeuszów, ci najędźniejsi pasterze dostają się na salę tronową nowonarodzonego syna Dawidowego, zaproszeni tu przez niebieskich dworzani Najwyższego. *Byli pasterze w tej samej okolicy, którzy przebywali na polu i odbywali straż nocną nad swymi stadami. A oto anioł Pański przybliżył się do nich i chwalał Pana wokół nich zajmującą, a oni przerażili się strachem wielkim. I rzekł im anioł: Nie bójcie się! Oto naprawdę daję wam dobrą*

nowinę, jaka się stanie dla wszystkiego ludu, ponieważ narodził się dziś dla was zbawiciel, który jest Chrystusa pan, w mieście Dawida. A ten jest znak dla was: Znajdziecie dziecko owinięte w pieluszkę i leżące w żłobie. A naraz zjawilo się z autoletem mnóstwo wojska niebieskiego, które wielbiło Boga i mówilo:

*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój wśród ludzi upodobania! (Łuk. 2,8-14)**.*

Następuje ta scena bezpośrednio po opowieści o narodzinach. Jest niewątpliwie intencją opowiadającego dać do zrozumienia, że pomiędzy oba fakty upłynęło zaledwie parę godzin. A więc Jezus narodził się w nocy, a gdyż w nocy nastąpiło widzenie pasterzy.

PO NALEŻNEJ *chwale Bogu* — im zwiastuje się tylko jedno: *pokój na ziemi.*

A pokój, istotnie, wówczas panował. Ale był to pokój przejściowy, na niewiele lat: parę to sekund na ogromnym zegarze ludzkości. Z tych paru sekund jak z chwilowej ciszy wśród burzy skorzystał Zbawiciel — jest *Chrystus* (Mesjasz) *Pan*, by się narodzić wśród ludzi i zaraz na początek ogłosił przez swoich dworzani niebieskich: *pokój*. Ale jego pokój miał całkiem nowe piętno i był podany nowemu warunkowi. Ów parolentni pokój uwarunkowany był — rzymskim cesarstwem. To: *Pax Romana*, której strzegło 25 legionów. W parę lat później w lesie teutoberskim jednak okaza się one nie wystarczające, co wypełni gorczyca ostatnie lata Augusta.

Nowy pokój *Chrystusa Pana* miał za warunek — *upodobanie* Boga: ci którzy dzięki swoim postępkom u c z y n i ą się godni tego upodobania i na których ono spocznie (oba fakty uzależnione jeden od drugiego) — otrzymają ten pokój. Są to pokój *czynnicy* i zostaną oni nazwani *blagosławieni*, gdyż im należy się miano *synów Bożych*.

Z cudownego pojawienia się anioła i jego słów zrozumieli pasterze, że Mesjasz się narodził. Byli ludźmi nieokrzesanyimi, prawda, ale jako zwyczajni Izraelici o starodawnym pokroju, wiedzieli o Mesjaszu przyobiecanyim przez proroków ludowi i często o nim rozmawiali podczas długich godzin nocnego czuwania nad stadami. Teraz anioł dawał im znak: niemowię owinięte w pieluszkę i złożone w korycie. Być może, że wskazał też drogę, jak trafić do grotty.

Pasterze więc w dalszym ciągu nie przestają być w swoim otoczeniu: W grotkach, gdy tylko mogli, chronili się w czasie owilew lub dojmującego zima. Nie jeden też może umieszczał w takiej grotce swoją żonę i układał właśnie niemowię w korycie. A oto teraz usłyszał od kogoś, kto nie mógł zwodzić, że i Mesjasz znalazł się w ich własnych warunkach. Udali się więc doń z *pośpiechem*, jak notuje Łukasz (2,16); z tym pośpiechem, w którym tyle jest radosnej swobodności; gdy może powoli i pod ciężarem niepowinności, ociągając się sżlby na dwór Heroda, gdyby tam Mesjasz był się narodził.

Przybyli do grotty. Znaleźli Marię, Józefa i niemowię. Ogarnął ich podziw. Ubodzy w pamiędże, ale prawdziwi panowie z ducha nie proszą o nic i bez wszystkiego wracają do swoich stad. Czuli tylko wielką potrzebę chwalenia Boga i opowiadania innym, co się było wydarzyło.

Nim rozdziału dokończył, akuratny Łukasz wspomni: *Maria zaś zachowywała wszystkie te słowa* (hebraizm zamiast: „wydarzenia“) *rozważając je w sercu swym...*

**** Upodobanie** (po grecku: eudokia) jest upodobaniem Boga, a jego przedmiotem sa ludzie. Inne kodeksy mają słowo „upodobanie“ użyte w pierwszym przypadku, a tekst można rozdzielić na trzy człony następujące:

Chwała na wysokościach Bogu i na ziemi pokój;
wśród ludzi upodobanie!

Leć rozdział pojść na trzy człony jest nieregularny, gdy przy dwu doskonale jest zachowany paralelizm: (chwala — pokój; na wysokościach — na ziemi; Bogu — ludziom). Ponadto spójnik „i“ pasowałby przy obu.

(Dodajmy do powyższych, że cytowany wyżej fragment ewangelji św. Łukasza nie pochodzi z łacińskiej wulgaty lecz z greckiego oryginału. Stąd też czytelnik polski dostrzeżę tu cząstki różne od tych, do których w tym wyjątku od dziecka przywyki. — tłum.)

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

NA ZAMKNIĘCIE ROKU

Zamiast bilansu na zamknięcie roku rzućmy okiem na remanent nieomówionych wydarzeń, powiązanych tu i ówdzie ogólniejszym spostrzeżeniem.

GWIAZDKA. Święta przeszły pod znakiem tradycyjnych wieczorków kalendarowych. Po Mikołajkach dla dzieci w Klubie Białego Orła i na Devonii Polska YMCA 23 bm. urządziła „Wieczór kolend i pastoralek“, na którym wywody swe dr I. Ekkert ilustrował melodiami z płyt. Kiermaszowi świątecznemu w Zjednoczeniu Polek z udziałem 7 narodowości towarzyszył „Kiermasz Podhalański“ z koncertem muzyki góralskiej w Klubie Marynarki Wojennej, gdzie odbył się też „Wieczór kolend polskich“ z udziałem sopranu operowego J. Wtórzejkiej i barytona p. Zajaca. W Domu Kombatanta urządzono „Gwiazdkę...“ z udziałem pp. J. Jasinińskiej i Z. Ternę i przy akompaniamencie p. M. Druć. A na tym bynajmniej nie koniec. Zapowiedziano jeszcze „Wieczór Kolend“ i szopkę

„Bóg się rodzi“, w układzie J. Bzowskiego.

TEATR. Po „Spacerze po Warszawie“ u Ref-Rena i premierze „Nasz Everest“ w Teatrze Hemara na święta przypada tylko jedna premiera nowego widowiska, a mianowicie w „Klubie Białego Orła“ sztuka w 2 aktach Ref-Rena pt. „Kopciuszek z Hammersmith“ przy dwóch fortepianach (M. Druć i B. Czapliski) z dekoracjami S. Mikuły i udziałem J. Jakubówny, N. Oleńskiej, A. Bożyńskiego, J. Kasprzowicza, S. Laskowskiego i W. Mirzeckiego.

OBJAZDY. W objeździe znajdowała się dogrywana na prowincji z wielkim powodzeniem wciąż aktualna komedia W. Perzyńskiego „Dziękuję za służbę“, wystawiona z R. Pawłowską w roli głównej przez Teatr Aktora pod kier. W. Wojteckiego (27 bm. odbyło się przedstawienie w Powoły). Żywe echo znalazła też w polskich skupieniach sztuka S. Kiedrzyńskiego „Cudzik i spótka“ w

adaptacji S. Bejskiego, który zbliżył akcję do widza emigracyjnego. Udział w niej biorą: S. Kozłowski, K. i S. Belscy, R. Hopen i M. Arczyńska. Dekoracje R. Jarasa. Studium Teatralne znowiło na Clapham Common „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej i udało się z tą sztuką do Leicester 20 bm. M.in. w Manchester, Nottingham i Bolton dano rewie „Nasi Ulubiency“ z udziałem artystów londyńskich pp. L. Szczepańskiej (która w styczniu udaje się na występ do USA), W. Lechowiny, L. Lawińskiego, W. Wojteckiego i Z. Gedla przy fortepianie. W Bradford zaś wystawiono własnymi siłami „Śluby Panienskie“ A. Fredry. Zatem teatr londyński nie zrezygnował z objazdów, a gdzie nie dociera — powstaje miejscowy teatr amatorski.

ODCZYTY. Odczyty ciągły się aż w przeddzień wili. Przybyły z Rzymu min. S. Janikowski o polityce Watykanu mówił w Instytucie Badania Spraw Międzynarodowych, gdzie przewodniczył min. T. Komarnicki, a 23 bm. miał w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych wykład pt. „Wochoy po drugiej wojnie światowej“, omawiając całokształt spraw politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Przewodniczył min. J. Stawowski. Dr M. Grażyński w Klubie Białego Orła mówił 17 bm. nt. „Polityka mocarstw zachodnich wobec Niemiec“. Gen. K. Głabisz po odczycie w Domu Kombatanta nt. „Wysięg zbrojeni w ostatnich latach“ miał w YMCA pogawędę pt. „Wspomnienia o polskich olimpijczykach“. Kolejne wtorki w „Ognisku“ poświęcone były gawędom p. K. Zbyszewskiego o dziennikarstwie, gen. K. Rudnickiego o „Tajemnicy zwycięstwa człowieka w walce“ i p. Lwa Sapiehy o wrażeniach z pobytu w Kenii czyli o „Mau Mau na własne oczy“.

DYSKUSJE. W „Klubie dyskusyjnym spraw krajowych im. gen. Grot-Roweckiego“, któremu przewodniczy p. E. Radwan-Pfeiffer miał pp. J. Uszycki referat nt. „Organizacja i funkcjonowanie łączności w Armii Krajowej“ ujawniając ofiarność tego działu służby wykonywanej przez 1.800 ludzi w 95% opartej na pracy kobiet i podając szczegóły operacji tzw. Most I, II, III, dokonanych czasem na lotniskach niemieckich. Przewodniczył gen. K. Sawicki. Min. J. Hryniewski mówił o „Polożeniu w Kraju a zadania emigracji“, a dr T. Bugajski nt. „Własny polski pieniądź jako podstawa walki o niepodległość“ — na zebnaniu urządzonym przez Skarb Narodowy. Jak zwykle doskonale udokumentowany był odczyt adw. dr. Z. Lienthala o „Procesie cywilnym w dzisiejszej Polsce“ wygłoszony w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego.

Sprawom federacyjnym w najogólniejszym ujęciu poświęcony był wieczór w Instytucie Wschodnim „Reduta“, gdzie pod przew. gen. T. Wiatra amb. E. Raczynski mówił nt. „Polska w systemie federacji europejskiej“, rozwijając tezę na rzecz współdziałania z realizującą się federacją zachodnio-europejską. W dyskusji zabierali głos pp. min. J. Starzewski i J. Pomiatowski.

PKSU „Veritas“ urządziło w Klubie Białego Orła odczyt ks. A. Gluzewskiego pt. „Wobec przesładowań Kościoła w Polsce“, rozważając na podłożu filozoficznym zadania wolnych katolików. Ks. prał. W. Cieński mówił w Polskim Ośrodku Badań nt. „Struktury psychiczne młodzieży dzwiczynny“ a potem w „Ognisku“ o „Religijny wychowaniu katolika“. W Domu Kombatanta zaś na zebnaniu Koła Rel. Ryc. NMP Zwycięskiej 18 bm. ks. kan. S. Betch w cyklu „De rei militari“ miał odczyt pt. „Męstwo żołnierza“ oparte przede wszystkim na nauce św. Tomasa z Akwinu.

KONCERTY. Z bogatą częścią koncertową odbyła się w sali Katedry Westminsterkiej Akademia ku czci Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej, na której obecny był Prezydent RP. A. Załeski, przedstawiciele duchowieństwa, nauki, kół wojskowych, politycznych i społecznych. Po przemówieniach pp. S. Panasewicza, W. Tułasiewicza i ks. K. Solowieja, wystąpił Chór Akademicki pod dyr. H. Hosowicza, pianista A. Załuski, bas M. Cybulski przy akompaniamencie p. J. Malankiewiczówny oraz poeta Z. Ławrynowicz, który recytował własne utwory. W Royal Festival Hallu odbył się koncert pianisty S. Niedzielskiego, który grał utwory Szopena. Tak w skrócie przedstawię się przedświąteczny i świąteczny okres życia kulturalnego w Londynie. (n).

TADEUSZ FELSZTYN

NA PO CZĄTKU BYŁO . . .

(Dokończenie)

ROZPATRUJĄC teorię *Gamowa* na tle ostatnich danych astronomii i astrofizyki należy stwierdzić, że na ogół wnioski jej są dostatecznie zgodne z obserwacjami. Słabą jej stroną jest jednak to, że *Gamow* przyjmuje zbyt duży procent helu we wszechświecie, jako podstawę swych obliczeń, podczas gdy obecne poglądy astronomów idą raczej w kierunku mniejszej jego obfitości. Trzeba poczekać, aby zobaczył, czy i jak *Gamow* wybrnie z tej trudności.

Na korzyść jednak *Gamowa* przemawiają ostatnie badania *Bowena, Baade'a* i *Hubble'a*, opublikowane już po wyjściu jego książki. Największym skrupulem teorii jednorodnego początku świata była niezgodność dat tego początku, uzyskana różnymi metodami. Jeśli ze stwierdzonego przez *Hubble'a* prawa szybkości oddalania się mgławicy w zależności od ich wzajemnej odległości obliczymy, kiedy ten ruch musiał się rozpocząć, dochodzimy do czasu około 17 do 18 retek milionów lat. Tymczasem dane zawartości wodoru w gwiazdach, wieku ziemi i wieku meteorów wskazują na okres czasu dwukrotnie większy, bo około trzech i pół miliarda lat. Jest to niewątpliwie sprzeczność, skoro gwiazdy i ziemia nie mogą być starsze, niż wszechświat.

Obliczenia *Hubble'a* oparte były na cennie odległości mgławicy, tę zaś obliczono przy pomocy t. zw. *cefeid*, gwiazd o okresowo zmieniającej się jasności. Jak swego czasu wykazała panna *Leavitt*, astronom amerykański, okres pulsacji tych gwiazd jest ściśle związany z ich bezwzględna jasnością, tak że pomierzwszy ten okres można dokładnie ustalić z jaką siłą gwiazda naprawdę świeci. A stąd, porównując rzeczywistość i obserwowaną jasność gwiazdy i znając prawo maleńia pozornej jasności źródła światła z odległością, łatwo obliczyć odległość gwiazdy.

Tymczasem najnowsze obserwacje przy pomocy potężnego teleskopu na Mount Palomar wykazały, że w rzeczywistości mamy dwie różne rodziny *cefeid*, odpowiadające dwu różnym rodzajom gwiazd, o których była mowa poprzednio. W każdej grupie związek między jasnością, a okresem pulsacji jest różny, toteż i obliczone na tej zasadzie odległości mgławicy są różne. Po wprowadzeniu tej poprawki wiek wszechświata okazuje się co najmniej dwukrotnie dłuższy, niż to obliczono dotychczas, a tym samym sprzeczność między wiekiem gwiazd i ziemi, a datą „początku“ wszechświata przestaje istnieć.

Gamow powołuje się również na dość niedawno (1948 r.) odkryty przez *Stebbinsa* i *Whitforda* fakt, że niezależnie od przesuwania się widma, wysyłaanego przez poszczególne pierwiastki w mgławicy ku czerwieni w miarę, jak odległość ich się powiększa (co jest podstawą do obliczania, z jaką szybkością mgławice te od nas się oddalają), również i ogólne zabarwienie mgławicy jest tym bardziej czerwone, im mgławice te są bliżej od nas odległe.

Jeśli odrzucić tłumaczenie zwołenników teorii *Hoyle'a*, że światło odległych mgławicy staje się bardziej czerwone, przechodząc przez duże skupienia pyłu kosmicznego (gdz przy-

wadzi to do znacznie większej gęstości tego pyłu, niż to się na ogół przyjmuje), pozostaje tylko jedna możliwość: otóż mgławice, odległe od nas o setki milionów lat świetlnych są o tyleż lat od nas młodsze, widzimy je więc nie tak, jak one wyglądają obecnie, ale jak wyglądały kilkaset milionów lat temu. A tym samym — wbrew teorii *Hoyle'a* — stan wszechświata nie jest stały, skoro wkład dawniejszych mgławicy jest inny, niż mgławicy dzisiejszych.

Jak więc widać, teoria *Gamowa*, choć wiele ma jeszcze luk i zagadek nierozwiązanych, dość dobrze tłumaczy obecny stan wszechświata. A przy tym ma ona ponad wszystkimi innymi teoriami kosmologicznymi tę przewagę, że nie przyjmuje żadnych założeń, sprzecznych z tymi prawami przyrody, jakie dotychczas poznaliśmy i że nie wprowadza żadnych niesprawdzalnych hipotez, jak to czyni np. *Hoyle*.

Czy jednak znaczy to, że tak naprawdę być musiało? Napewno nie. Teoria *Gamowa*, jak i wszystkie inne teorie kosmologii, jest jak gdyby robotą detektywa, który przychodzi na miejsce zbrodni i stara się odtworzyć jej przebieg na podstawie tych danych, jakie zastał. A jak wiemy, najbardziej nawet logicznie odtworzona hipoteza może okazać się najzupełniej mylną.

Toteż teoria *Gamowa*, podobnie jak i wszystkie inne teorie kosmologii, mówi nam tylko o tym, jak to być mogło. Jak to było naprawdę, tego nie wiemy i prawdopodobnie wiedzieć nigdy nie będziemy.

Co jednak jest najbardziej ciekawe, to fakt, że wszystkie nowoczesne teorie kosmologiczne muszą odrzucić pyszne i pewne siebie założenie przyrodników zeszłego stulecia, jakoby wszechświat i zawarta w nim materia były wieczne i niezmiennie, założenie, które drogą poprzez *Engelsa* i *Lenina* stało się dogmatem „nauki“ sowieckiej. Wprost przeciwnie, choć teorie kosmologiczne są nieraz między sobą sprzeczne, wszystkie one jednak muszą w taki, czy inny sposób wprowadzić jakiś *początek* obecnego stanu rzeczy, a przynajmniej tego wszechświata, w którym żyjemy i którego promienie świetlne do nas dochodzą. Czy początek ten trwał miliony lat i był wynikiem powolnego tworzenia, jak chce *Hoyle*, czy też był to krótkotrwały proces jednorazowy, jak bardziej przekonująco uzasadnia *Gamow*, tego nie wiemy. Jakis początek jednak musiał być.

ASPIDAR DEPARTMENT W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCYN 10 gr.	£1.14.0
PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn.	£0.11.6
WYCIĄG Z WĄTRÓBY 36 amp. 2cc.	£1. 7. 6
RIMFON 1000 tabl.	£2.12.0
WITAMINA B-12, 24 ampulki 20 micg.	£0.14.0
„ 50	£0.19.0
P. A. S. 500 tabletek 0.33	£1. 6.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz

MATERIAŁY — NYLONY — KOCE

i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

* Fragment dzieła p. t. „Vita dei Gesu Cristo“. Milano 1944. Str. 803 (Dany fragment ze str. 277—278).

KRONIKA WOJSKOWA

„NATO”. Jak było do przewidzenia, dwunasta sesja Rady Atlantycznej, która obradowała do 10 grudnia w Paryżu, nie przełamala oporów przeciw zwiększeniu wysiłku zbrojeniowego państw zachodnio-europejskich. Tym samym ilościowy wzrost atlantyckich sił będzie także w przyszłym roku znacznie mniejszy, niż przewidywał plan zatwierdzony w r. 1951 w Lizbonie. Jedynie rozbudowa lotnictwa ma mniej więcej temu planowi odpowiadać. Tym większy nacisk ma być położony na zastąpienie ilości jakością, m.in. przez wzmocnienie artylerii atomowej i przerzucenie do Europy dyonu bezpilotowych bombowców (Matador).

Rzecz jasna, że mimo to i mimo pewnego wzmocnienia ilościowego sytuacja pozostanie krytyczna. Tym bardziej, że wejście w życie umowy o Europejskiej Wspólnocie Obronnej staje się coraz mniej prawdopodobne — mimo coraz mocniejszego nacisku Ameryki. W tych warunkach nie mogą nikogo dziwić ostrzeżenia Dullesa, podtrzymane przez prezydenta Eisenhowera, na temat możliwości radykalnego zrewidowania polityki amerykańskiej w stosunku do Europy Zachodniej. Wydała ona w 1953 roku tylko 11,6 miliardów dolarów na zbrojenia, gdy Ameryka wydała 54,2 miliardy, i na domiar złego częściowo nie wykazuje prawdziwej determinacji i uniemożliwia włączenie potencjału hiszpańskiego i niemieckiego do frontu atlantyckiego.

HISZPANIA. Po wejściu w życie umowy amerykańko-hiszpańskiej wojno w Hiszpanii od amerykańskich dygnitarzy i misji, zwłaszcza lotniczych i morskich. Między innymi przebywali w Madrycie, dłużej lub krócej, sekretarz lotnictwa Talbot, szef sztabu lotnictwa, gen. Twining, przewodniczący szefów sztabu, admirał Radford, oraz liczni przedstawiciele Kongresu. Ilość amerykańskich techników wojskowych i specjalistów gospodarczych i komunikacyjnych, odkomenderowanych do Hiszpanii, wzrasta niemal z każdym dniem. Przechodzą oni (poza Madrytem) przez wice w portach Cadiz, Malaga, Kartagena, La Coruna i El Ferrol oraz na lotniskach Torrejon (pod Madrytem), Valencuela (w pobliżu Saragossy) oraz El Copeno i Moron (w rejonie Seville).

Sekretarz lotnictwa Talbot oświadczył, że stan hiszpańskich lotnisk jest częściowo znacznie lepszy, niż przypuszczał, i że wobec tego postanowił przerzucić z Ameryki jeszcze przed końcem 1953 roku pierwsze samoloty szkolne o napędzie odrzutowym (T33 i T6). Tymi samymi transportami nadejdą także pierwsze amerykańskie czołgi oraz różne elektroniczne i radarowe urządzenia dla floty wojennej.

W związku z tym zainteresuje czytelników „Orła Białego” niewątpliwie obecny stan tych sił. Przedstawia się on następująco: Wojsko składa się z 12 dywizji piechoty, 4 dywizji górskich, 4 dywizji marokańskich, 7 grup (słabych dywizji) nadbrzeżnych, 1 dywizji pancernej i 1 dywizji kawalerii. Niezależnie od tego istnieje, jako jednostki dyspozycyjne, 3 pułki piechoty zmotoryzowane, 3 pułki karabinów maszynowych, 2 pułki artylerii ciężkiej, 1 pułk kolarzy, 10 samodzielnych pułków kawalerii, przeważnie zmechanizowanych, 1 pułk pancerny, 21 pułków artylerii nadbrzeżnej, 9 pułków artylerii lekkiej lub przeciwlotniczej oraz niezbyt liczne jednostki saperki, kolejowe, chemiczne, motorowe i spadochronowe. Jak widzimy, ramy wojska, liczącego na stopie pokojowej, około 350.000 oficerów i szeregowych, są dość obszerne. Fakt ten oraz istnienie bardzo licznej kadry i dość licznej Gwardii Cywilnej umożliwiłyby w razie mobilizacji wystawienie b. licznych jednostek rezerwowych i zwiększenie stanów wojska do co najmniej dwóch milionów. Oczywiście dopiero po nadejściu nowoczesnego sprzętu amerykańskiego zmobilizowane wojsko hiszpańskie byłoby pełnowartościowe, bo na razie jego wyposażenie jest zarówno jakościowo jak ilościowo niewystarczające.

Podług źródeł niemieckich, Hiszpania mogłaby jednak już obecnie wystawić w ciągu 180 dni około 60 dywizji. Brytyjskie źródła przewidują nawet wystawienie ponad 80 dywizji.

Znacznie słabiej przedstawia się lotnictwo dysponujące na razie tylko 25% ogólnego budżetu, gdy wojsko dysponuje 57%. Posiada ono w pierwszej linii tylko 700 samolotów, wyłącznie starych, o napędzie tłokowym, oraz 15 baz, w tym zaledwie 3 nowoczesne. Do końca 1954 roku ma dojść około 250 samolotów amerykańskich (myśliwskich i szkolnych), mających oczywiście napęd odrzutowy. Toteż na tym odcinku czeka Hiszpanię największy wysiłek wyszkoleniowy i organizacyjny.

Przemysł wojenny przedstawia się niezbyt dobrze, jednak jego rozbudowa i modernizacja jest obecnie również aktualna.

Hiszpańska flota wojenna jest stosunkowo liczna, ale na razie przeważnie przestarzała. Dzieli się ona na cztery „dywizje” i posiada w sumie: 1 mały i stary lotniskowiec, 1 nowoczesny ciężki krążownik, 4 stare lekkie krążowniki, 36

fregaty i torpedowców, 10 przeważnie nowoczesnych okrętów podwodnych i około 100 mniejszych jednostek. Portów wojennych jest w Hiszpanii i na jej wyspach ogółem 5 dużych i 8 małych. Niemal wszystkie wymagają modernizacji, do której Amerykanie już niebawem przystąpią. Stocznie przedstawiają się nieco lepiej. Buduje się w nich obecnie (z przerwaniami spowodowanymi brakiem stali lub kapitalu), 9 kontrtorpedowców (o wyporności 2.000 ton), 9 sloopów (po 1.100 ton) i 6 małych torpedowców.

Kage.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU DZIENNIKARZY

W dniach 11 i 12 grudnia br. odbył się w Londynie Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Zjazd zgromadził około 70 członków Związku, zaś blisko 100, zamieszkałych poza W. Brytanią, delegowało swoje głosy.

Zjazd poprzedzony był nabożeństwem w Brompton Oratory.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano prof. Stanisława Strońskiego, wiceprzewodniczącymi Wacława Sikorskiego (Szkołcja) i Ryszarda Wraga (Francia). Sekretarzem Zjazdu był Janusz Hetman. Sprawozdanie w imieniu usępujących władz Związku przedstawił przez Zarząd Główny Bolesław Wierzbiański. Red. Wraga przedstawił sprawozdanie Syndykatu we Francji, zaś red. Jan Walewski, sekretarz gen. Zarządu — sprawozdania Syndykatów z Niemiec, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Australii.

Ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem.

Zjazd wysłuchał referatu red. R. Wraga na temat polityczno-propagandowych zainteresowań Europy Środkowo-Wschodnią, po którym rozwinęła się dyskusja.

Zjazd przyjął następujące uchwały: Protest przeciwko aresztowaniu Kardynała Wyszyńskiego oraz uchwałę o ogólnej sytuacji w Kraju.

Nadał Seniorat Związku red. Antoniemu Boguszowskiemu, za wybitne zasługi na polu prasy i piśmarstwa oraz zasługi dla Związku Dziennikarzy R.P. Uregulował sprawę przyjmowania członków do Związku.

Przyjął również, uchwalony już na Walnym Zjeździe w roku 1952, wniosek red. Leszka Kirkieta, aby wydatki i systemy radiowe, zatrudniające dziennikarzy polskich, opodatkowały się na cele szerszej działalności Związku.

Prezesa Związku wybrano został jednogłośnie red. Bolesław Wierzbiański (po raz siódmy). Jednogłośnie również wybrano Wydział Wykonawczy w składzie: T. B. Borowicz, A. Bregman, P. Hęciak, T. Horko, Z. Jordan, R. Piestrzyński, R. Raciejski, L. Rubel, Z. Seibor, K. Kotkowski, J. Walewski, J. Wędrow, D. Zarnowski.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej wybrano ponownie red. A. Dargasa. Do Komisji poza tym weszli: J. Czacharski (Francia), Z. Iwańska (Francia), M. Męgińska, E. Mieroszewska (USA), W. Pańczak (Niemcy), Z. Stermiński, W. Wóchnout, T. Zawadzki.

Do Sądu Koleżeńskiego wybrano: W. Czeresniewski (Niemcy), S. Benedykt, Jerzy Jankowski (Francia), S. Mękarowski, W. Nowosad (Francia), M. Obarski, W. Sikorski (Szkołcja), T. Terlecki, W. Wasilintyński.

Wydział Wykonawczy Związku, poszerzony o prezesa i po jednym delegacie z każdego Syndykatu, stanowi zarazem Zarząd Główny Związku. W momencie, kiedy odbywał się Zjazd Walny, Prezesami Syndykatów, a zarazem wiceprezesami Zarządu Głównego, byli: Niemcy — red. K. T. Wierzbiański, Frania — red. Stanisław Kotwicz, Włochy — red. Witold Zahorski, USA — red. Zygmunta Litwinski, Australia — red. Czesław Zórawski.

FORUM DYSKUSYJNE ZW. DZIENNIKARZY

W dniu 11 grudnia, w przeddzień Walnego Zjazdu Związku Dziennikarzy Polskich, odbyło się w Londynie forum dyskusyjne na temat „Czy zjednoczenie Europy jest możliwe?”

Forum było ciekawą próbą zestawienia poglądów dziennikarzy zachodnio europejskich i środkowo-wschodnio europejskich. Przemawiali pp. George Jounes, przedstawiciel „La Nation Roumaine” i komentator radiowy, Robert Mengin, dyrektor londyńskiej Agence France Presse, dr K. H. Abshagen (Muenchner Merkur), Ruggero Orlando (Radio Italiana), dr Leszek Kierkiewicz, „Dziennik Polski” w Londynie, Rowmund Pilsudski („Trybuna”) oraz Prezes Zw. Dziennikarzy Polskich p. Bolesław Wierzbiański.

Po przedstawieniu zagajających odbyła się dyskusja, w której głos zabierali:

Michael Padev, dziennikarz bułgarski, komentator radiowy; Joseph Josten, redaktor naczelny agencji prasowej Wolnej Czechosłowacji; David Graham, BBC; Dr Zbigniew Jordan, redaktor „Polish Affairs” w Londynie; Raymond Lacoste, przedstawiciel „La Belgique Libre” (Bruksela) i „Dernières Nouvelles” (Strasbourg); P. M. Papirnik, Czechoslovak Section BBC, prezes wolnych dziennikarzy czeskich w Londynie; Aleksander Bregman, „Dziennik Polski” Londyn; Paweł Zaremba, „Orzeł Biały” w Londynie.

Forum odbyło się w sali Ogniska Polskiego w Londynie; obecnych było 150 dziennikarzy polskich, środkowo-wschodnio-europejskich, brytyjskich i kontynentalnych, jak również znaczna grupa przedstawicieli polskich kół politycznych w Londynie. Przybył również p. gen. Anders z małżonką.

Przewodniczył p. Malcolm Muggeridge, znany publicysta brytyjski obecnie redaktor naczelny tygodnika „Punch”.

W szerokiej skali przedstawionych poglądów, wahaających się od stanowiska dynamicznego optymizmu do ostrożnie wyrażanych wątpliwości na tle praktycznych możliwości zjednoczenia Europy, założenie podstawowe uwypukliło się w sposób jednorodny i zdecydowany: warunkiem zjednoczenia Europy jest wyzwolenie Europy środkowo-wschodniej z niewoli sowieckiej. Dotychczasowe próby unifikacyjne podejmowane przez Europę Zachodnią są jedynie wstępem i w pewnym sensie polem doświadczalnym właściwego zjednoczenia całego kontynentu. Ten punkt widzenia nie budził wątpliwości mimo rozbieżności poglądów w sprawie taktyki mającej poprzedzić wyzwolenie.

Dyskusja toczyła się w języku angielskim i francuskim. Forum było nagrane przez Radio Wolnej Europy celem nadania do krajów za żelazną kurtyną. Sprawozdania zostały również nadane przez inne systemy radiowe, m.in. BBC.

POLSKA

APTEKA-HURTOWNIA G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2.
Tel. AMBassador 7469

Wysła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept, ponadto materiały dentystryczne, okulary itp.

STREPTOMYCINA 10 gr.	£11.36
PENICYLYNA 0,3 mil. jedn.	£0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl.	£0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500	£1. 6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

Kiedys, przed Wielkanocą, ogłosił Naftula, że można nabyć u niego „doskonale wino stolowe — butelka 99 halerzy”. Wieczorem zebrała się w restauracji znaczna kompania, z Janem Gallem, Janem Kasprowiczem, Kornielem Makuszyńskim, Kazimierzem Sichulskim i Leopoldem Staffem na czele.

— Siadaj Michale z nami — zaprosił gospodarza Kasprowicz — o tutaj. A kiedy Toepfer znalazł się między silaczami Kasprowiczem i Sichulskim, przygotowany stołem do ściany, Makuszyński oświadczył z najsłodszyim uśmiechem: No a teraz napijemy się tego doskonałego stolowego wina.

Toepfer pobladał.
— Jakiego? — wyszeptał.
— Tego po 99 halerzy. Mamy tu buteleczkę.
— No, bez żartów. Ja każe zaraz podać jakiegoś dobrego wina.

Ale moczarze lwowskiego parnasu mieli kamienne serca. Toepfer napróżno bagał, nadaremnie obiecywał tokaja i szampana, musiał wypić do ostatniej kropli zalecany przez siebie na Wielkanoc specjal. Podobno przez trzy dni potem nie widział go ludzkie oko.

Piosenka lwowska nie prawie o winie nie ma do powiedzenia.

Jeden tylko fragment wylawiam z dna pamięci.

...O dwunasty godzinie
Wracam do domu.
Upitem się na winie...

★

W NIEPODLEGŁEJ Polsce sytuacja pod względem wina nie poprawiała się. W liście z Poznania, pisany w roku 1928 do Tokio, opisywał mi Witold Noskowski swoje wrażenia z „Pewuki”: „Codziennie tu jest jakiś bankiet i każą nakładać frak, a wino dają takie, że czystych kalesonów włożyć nie warto...”

Miód piło się we Lwowie janowski, najczęściej jako składnik wspomnianego krupniku. Zdradziecki to był trunk. Pamiętam, pojechaliśmy kiedys

W GENEWIE istnieje t.zw. Europejska Komisja Ekonomiczna, do której należą również i państwa bloku sowieckiego. Komisja ta ogłosiła niedawno biuletyn, w którym twierdziła, że ostatnie zmiany w polityce gospodarczej bloku sowieckiego prowadzą do rozszerzenia handlu między Zachodem a Wschodem. Korespondent genewski „Timesa” skrytykował powyższe twierdzenie jako przesadnie optymistyczne. Komisja odpowiedziała wysoce rozniewanym listem. W odpowiedzi właśnie na ten list „Times” ogłosił artykuł tłumaczący, że plany gospodarcze Rosji oraz reżymów satelickich są metne i nieszczegółowe, wskutek czego nie dają podstawy do wniosków, które czyni biuletyn Komisji genewskiej. W szczególności „Times” podkreśla, że nie byłoby rozumnym uważać dzisiejszego zwiększenia przez Rosję zakupów na Zachodzie żywności i towarów powszechnego spożycia za politykę długofalową...

W tym ostatnim zdaniu znajduje się wytłumaczenie milczenia Zachodu w tej sprawie. Rosja chce kusić opinię zachodnią możliwością zwiększenia handlu i to właśnie w zakresie towarów, nie mających znaczenia strategicznego. Naiwnych, którzyby w to uwierzyli nie brak na Zachodzie, lecz ponieważ „entuzjazm” z tego powodu przeciwstawiali się polityce rządów, przeto prasa została widocznie uproszona, by o tym nie pisać i nie ułatwiać komunistom propagandy. Jest to stanowisko rozsądne, ale nie nas ono dotyczy. My bowiem nie jesteśmy lawowiercami, nie traktujemy komunistycznych oświadczeń dosłownie, zaglądamy pod podszewkę, no a przede wszystkim nie mamy żadnego interesu w handlowaniu z Rosją.

ZACZNIJMY od podstawowego w ekonomice zarządzania — wysokości inwestycji w stosunku do dochodu narodowego. Bierut powiedział, że odsetek dochodu narodowego, przeznaczanego na inwestycje zostanie obniżony z 25 do 20 proc. w celu zwiększenia spożycia i podniesienia stopy życiowej. Podał przy tym do wiadomości, jak wielką część dochodu narodowego przeznaczano na inwestycje w latach poprzednich. Odślonięcie przez niego tej „tajemnicy państwowej” wygląda nieco dziwnie. Z teorii ekonomii, zwłaszcza dzieł Keynesa, oraz praktyki życiowej wiemy, że odsetek dochodu, przeznaczony na oszczędności i inwestycje wzmaga w miarę powiększania się dochodu. To się łatwo tłumaczy, bo jeśli

S. KLINGA

PLANOWE OS

człowiek, zarobisz w jednym roku Ł 400, potrafisz z tego włożyć na rozszerzenie swego przedsiębiorstwa Ł 100, czyli 25 proc. dochodu, zarobi w następnym roku Ł 1000, to łatwo mu będzie odłożyć Ł 400, czyli 40 proc. dochodu, bo i tak jego stopa życiowa wzrosnie dwukrotnie. Bierut zaś powiada, że dochód narodowy Polski wzrósł od 1949 r. do 1953 r. o 61 proc., a odsetek oddawany na inwestycje wyniósł w 1950 r. 27,2 proc., w 1951 r. — 28,1 proc., w 1952 — 26,9 proc., i w 1953 r. — 25,1 proc. W przyszłym, 1954 r. odnośny odsetek ma wynieść 21,2 a w 1955 r. — 19,8 proc.

Wedle Bieruta zatem, w Polsce dzieje się odwrotnie, niż by to wynikało z ekonomicznych praw i zdrowego rozsądku: przeznaczony na inwestycje odsetek dochodu narodowego był potwornie wysoki przy bardzo niskim dochodzie i mało w miarę wzrostu dochodu! Z tego by wynikało, że rozmiar spożycia, czyli stopa życiowa ludności musiałaby silnie wzrosnąć w ciągu ostatnich czterech lat. Na to jednak nie tylko nie ma żadnych dowodów, lecz istnieją dowody akurat odwrotne. Wiadomo na przykład, że naprzód „reforma walutowa” w Polsce ograbiła ludność z oszczędności, a potem podwyższono wydatnie ceny artykułów spożywczych, co oczywiście oznaczało obniżenie spożycia.

Na uwagę zasługują fakt, że liczbę o wysokości inwestycji w stosunku do dochodu narodowego dotąd nie ogłoszono i Bierut podał jej teraz do wiadomości za kilka lat ubiegłych. W tej sytuacji łatwo jest sfałszować dane dla potrzeb bieżącej propagandy. Wykazanie, że przeznaczony na inwestycje odsetek dochodu małał w ostatnich latach jest celowe z punktu widzenia propagandy komunistycznej, bo oszukiwano tłumaczy, że polityki obniżania spożycia wcale nie było i osłabia wrażenie nagłości zwrotu w polityce, a więc tym samym usuwa konieczność tłumaczenia się z błędów dotychczasowych.

Prawdziwy podziw wywołuje przy tym „dokładność” danych. Statystyka dochodu narodowego jest bardzo skomplikowanym zadaniem, a inwestycje też nie łatwym. Obliczyć jedno i drugie za lata ubiegłe mimo to można. Lecz obliczenie na przyszłość dochodu

JAN KUCZAWA

CHARAI

o słownictwie pijackim i

de Janowa ze Stanisławem Maykowskim. Nawiosłowawszy się do syta na janowskiem stawie, zgrzani, bo dzień był upalny, zasiedliśmy za stołem jednej z licznych midosytni. Podano nam duże szklanice zimnego, bursztynowego miodu, — rozkosz. Mówiliśmy o wierszach, o rubasznych Dulcejskich i eterycznych Beatryczach, nie licząc szklanek. Kiedy jednak nadeszła chwila powrotu, słodki miód gorzkiego spłatał nam figla: głowy mieliśmy zupełnie jasne, ale nogi! Nie wyobrażalem sobie, iż będąc zupełnie trzeźwym, można ulec tak zupełnej niezborności ruchów odnóży. I oto ku uciesze janowskiej gawiedzi dwóch potwornych tabetyków sunęło w stronę dworca. Jeden krokczak malutki, jeden długiśny, lewa nóżka na prawo, prawa na lewo. Za czasów Zagłoby ulice musiały być szerokie.

W tym to Janowie widziałem piękny napis wymalowany niezdatnymi kulasami pod godłem którejś oberży:
Kto miód pije,
Ten niech żyje,
A kto nie pije,
Niech zgnije!

Mógł on iść w zawody z przechwałką umieszczoną na wywieszce pewnej knajpy w Zółkiwi:
Woda ze sokiem jeden cent. —
bez sokiem, także jeden cent.

Nazwy naczyn, w których podawano napoje, nie były w Polsce chyba tak bogate jak w Niemczech. Literatka, zwana także szampanówką, miała w Galicji jeszcze jakieś trzecie miano, którego ani rusz przypominie sobie nie mogę. Słyszałem jak zamawiano kiedyś „stopkę wódkki”, a kiedy indziej „duca szkta”.

Pólitrowa „halba” przewzana została w Galicji „bombą”. Przypomina

mi ta nazwa historii, o której ongiś głośno było we Lwowie.

W komunikatach urzędowego Biura Korespondencyjnego, rozestanych dziennikom lwowskim wieczorem 28-go czerwca 1914, znalazł się obszerny opis zamachu, dokonanego tegoż dnia w Serajewie na austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Sprawozdawca zaznaczył, iż odlankami bomby została raniona żona jakiegoś radcy dworu.

W redakcji „Gazety Porannej” Rogera Battaglia, która była pismem prawie półoficjalnym, komunikaty przygotowywał do druku redaktor Władysław Milko. Nie wiadomo co strzeliło mu do głowy, — może zażartować chciał z zecera czy korektora, — dosyć, że po słowie „bomba” dopisał „piwa”. Nie wiadomo, kto robił korektę i rewizję, w każdym razie „Gazeta Poranna” o świecie poniosła w świat nowinę, iż podczas zamachu był ktoś ranny odlankami bomby-piwa.

Battaglia szalał. Obydwa jego pisma (Gazety „Poranna” i „Wieczorna”) były wówczas najstrzej krytykowane przez „Stowo Polskie”, redagowane przez Zygmunta Wasilewskiego. Battaglia, zrzuciwszy pychę z serca, poszedł do Wasilewskiego i prosił go, aby „Stowo” nie podkreślało gaffy jego pisma. Wasilewski mu to obiecał, ale widać w mlynie redakcyjnym, szczególnie tego dnia rozpedzonym, o owej obietnicy zapomnieli, albo może za jego plecami w wieczornym wydaniu „Stowa Polskiego” poświęcono „bombie piwa” złośliwą notatkę, zdradzającą styl Kornela. W toku pedęcących wydarzeń rzecz cała poszła szybko w niepamięć, a Władysław Milko, redaktor sławne-

APTEKA MGR.

T. CHROMINSKIEGO

na EARLS COURT

255, Old Brompton Road
London, S. W. 5. Tel. FROD 9131

Otwarta do 8 w. Recepty z Polski wykonuje odwrotnie.

Rimifon, 1000 tabl. £2.12.0. Rimifon 500 tabl. £1.6.6. Streptomycyn, 10 g £1.14.0. Pen. Ol. 3 mil. 12/-. Pen. kryst. 10 x 200.000 jedn. 13/-. Pen. kryst. 10 x 500.000 j. £1.0.6. Vitamina B-12, 24 amp. a 50 mg. £1.3.0. 60 proszków z kognitkiem 16/-.

OSZUKIWANIE

du narodowego i inwestycji z dokładnością do 1.10 proc., czyli do 0,001, jest cudem, możliwym tylko w „demokracjach ludowych”.

POSTAWMY główną tezę od razu: przyjmujemy za prawdę, że reżym rzeczywiście zamierza zwiększyć w Polsce produkcję żywności i artykułów przemysłowych powszechnego spożycia.

Powyższe liczby powinny wystarczyć za dowód, że krzyk reżymu o zwiększenie produkcji rolnej jest spowodowany wymaganiami sowieckimi, bo gdyby Polska swobodnie dysponowała tym, co ma, to nie byłoby podstaw do alarmu.

Rozpatrzmy z tego punktu widzenia sprawę produkcji rolnej. Reżym stale twierdzi, że produkcja ta zwiększyła się poważnie w przecięciu na jednego mieszkańca w stosunku do czasów przedwojennych, a mimo to ciągle podnosi krzyk, że rolnictwo rozwija się niedostatecznie.

CHIRUSY

i wspomnieniach miłych

go ongiś „Liberum Veto”, w niespełna pół roku później jako kapitan Pierwszej Brygady Legionów zginął 6 grudnia 1914 w bitwie pod Marcinkowami.

Odzywki przy wypitce najwyraźniej może uwypuklały indywidualnie nas podejście do rzeczy. Trudno jest wszystkie pamiętać, ale w ostatnich latach przed wojną słyszało się niekiedy: „Aby nam się dobrze armata!”

Przy czym „armata” była podstawieniem za „działo”. „Aby nasze dzieci tuste nogi miały!”. Pewien, pozabawiony wszelkiego wdzięku upiór, zawsze wznosił „zdrowie dam”, choć ani jednej kobiety wśród jego kompanów nie było, a damy pewnie nigdy w życiu nie widział.

Niektórzy miast kwiecistych oracji zadawali się krótkim „Łomot!”, a pewien wybitny działacz na polu niszczenia alkoholu podnosząc kieliszek, zawsze uroczyście deklarował: „Ego te absolut!”

Pod biegunem namawiałby zapewne, aby pić na rozgrzewkę. Wiemy dobrze, iż piła się dla pobudzenia apetytu, dla pomóżenia trawieniu, dla kuraju i dla zalania robaka.

wrosło. W Rosji liczba krów zmniejsza się w większym stopniu, niż całość pogłowia bydła, co oznacza podderwanie podstawy wzrostu pogłowia. W Polsce liczba krów wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat o 11 proc.

Ponadto liczby te świadczą, że drobno-rolna i indywidualna w 85% polska gospodarka rolnicza jest w zakresie hodowli znacznie produktywniejsza od całkowicie skolektywizowanej gospodarki sowieckiej.

Właśnie w tym czasie, gdy jeszcze mieliśmy na to pieniądze, postaraj się o jego przetłumaczenie na wszystkie języki świata, a politycy, którzy piszą dziś panietniki, jeżeli zaś kiedyś pamiętniki Churchill'a doczekają się przekładu na język polski, to właśnie zdanie powinno się znaleźć w słowniku tytułowej polskiej wydania.

Gwałtowność zwrotu w polityce gospodarczej reżymu podkreśla jego zależność od Moskwy jaskrawiej, niż wszystko, co się działo dotychczas. Ambicje reżymu były związane z polityką rozbudowy przemysłu ciężkiego i maszynowego.

go i maszynowego. Teraz kazano im zatrzymać się w pół drogi i wynaleźć wytłumaczenie. Bierut powtarza tłumaczenia sowieckie, bo nie może znaleźć innych.

ZMIANA polityki gospodarczej reżymu została narzucona przez Rosję. Jest to więc zmiana dokonana w interesie Rosji tak samo, jak było z polityką dotychczasową.

Ponadto w grę wchodzi napewno uprzemysłowienie Chin. Rozbudowa przemysłu w krajach Europy Śr. Wschodniej pochłaniała sporą część sowieckiej produkcji urządzeń przemysłowych.

DEKRETY O SPOSOBIE POWOŁANIA RADY RZECZYPOSPOLITEJ

Dnia 9 i 11 grudnia 1953 r. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dwa dekrety normujące tryb powoływania Rady Rzeczypospolitej.

Poczekaj chwilę, — wymruczałem. — a zobaczysz także białe myśli. — A ja ci mówię, że rogacz. — A ja ci mówię, że delirium. I odwróciłem się do ściany. Ale wyciągnął mnie z łóżka i siłą zawiółł do okna.

Rzeczywiście, — był rogacz. Nawet duża sztuka. Potężny jeleń, zrobiony widać z grubej blachy i przymocowany do iglicy na wieży ratuszowej.

Policjanci stukali już do drzwi. Kiedy weszli do pokoju, szable były w pochwach, czapki w rękach. a miny na widok magistrackiego doktora, bardzo popularnego wśród biedoty samborskiej.

— Coś im się przyśniło. Macie tu cygaro. I wy Dubis. I już sobie idcie. Chce mi się spać, całą noc byłem przy porodzie.

Najpożyteczniejszy prezent LOTERYJKA HISTORYCZNA pouczająca gra dla dzieci i młodzieży. Zawiera 80 kolorowych rysunków, przedstawiających wszystkich królów polskich, ważniejsze postacie, zabytkowe budowle, oraz wydarzenia historyczne.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Rachunek sumienia jest zawsze bardzo pozytywny, trudno jednak twierdzić, że jest przyjemny. Z radością robili go (i robią zapewne do dziś) faryzeusze, dziękując Panu, iż są tak doskonałymi.

„Remanent wypadków” Jak co roku tak i teraz mnożą się różne dziennikarskie przeglądy wypadków za rok ubiegły, analizy i mądre pouczenia.

Lakoniczne określenie

Od czasu gdy Gutenberg wymyślił druk a zwłaszcza od chwili gdy Amerykanie wynaleźli maszynę rotacyjną i linotyp, tak starannie i dokładnie opisyujemy wszystko co się dokonało na świecie, że najczęściej gubimy się w tym wszystkim, co piszemy i w tym co się dzieje.

Brawo!

„Szperając za rodzinnym dorobkiem fraszkowym, nie znalazłam piszącej fraszki biologicznej — Przeto miej, Czytelniku, względy dla tej, która ważyła się męskiego jeno dotknąć pióra i uśmiechnij się mile, czytając te słowa, które w swej zuchwałości kreśli biologicznie!”

Przytoczyłem powyższe słowa inwokacji do czytelnika umieszczonych na wstępie do nadanego mi zбору fraszek Józefa Radzyńskiego. Zbiorek ujrzał światło dzienne wychodząc spod prasy drukarskiej w Buenos Aires stolicy kraju po którym (przynajmniej po jego części) uwijał się nie tak jeszcze dawno zachowawcy gauchos.

dem niewieściem, ganiąc znane od wieków rodu tego przyzwany. Dostało się i społecznikom i żonom społeczników i samej Pani Pompadour. Fraszka natomiast, której za natchnienie posłużył Turcy „na strazy haremu” dostała się do ręki „lokalno-społecznej” i przygwałdziła piórem do ziemi „pewnych purystów językowych”.

Paśza z Marrakeszu i Mistinguette

Nowy prezydent Francji, Coty, który nie chce by go mylono z fabrykantem perfum o tym samym nazwisku, jest człowiekiem dowcipnym. Twierdzi, że wybrano go w trzynastym głosowaniu ze strachu przed znanymi, które nie darowałyby swym parlamentarnym (?) mężom, gdyby się pospólniali do domu na święta.

Trudno jednak napisać taki sam komentarz o kartkach z nazwiskiem Mistinguette. Ta niegdys uroczona taneczka, właścicielka najniebezpieczniej pary nóg na świecie, zanim palmy jej nie wydarła Betty Grable, jest osobą wiekowa. Wiek jej jest tajemnicą.

Obrazie także dla własnego kraju było głosowanie na paśza z Marrakeszu, sławnego El Glauu. Jest to również człowiek bardzo stary. Nie w tym jednak rzecz, ani nie w tym, że odegrał dość dziwną rolę w ostatniej zmianie na tronie sultana marokańskiego.

W świecie arabskim, zwłaszcza zaś może wśród Marokańczyków poglądy na zagadnienie moralności są oczywiście inne niż w społeczeństwach chrześcijańskich. I w tym świecie jednak ludzie typu b. króla Faruka nie zawsze cieszą się powszechnym poważaniem, chociaż wieloznaczność uchodzi każdemu człowiekowi za samozemne.

POMOC do POLSKI RIMIFON 500 tabl. ... \$1.66 " 1000 tabl. ... \$2.120 Streptomycyna 10 x 1 gr. ... \$1.140 Penicylina oleista 3 mil. ... \$0.120 HASKOBA LTD. Hogarth Road, London, S. W. 5



Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

U PROGU NOWEGO ROKU

RZUCAJĄC okiem wstecz na święto zakończone rok 1953 i pragnąc zrobić bilans naszej działalności w ciągu tego roku, nie możemy pominąć warunków, w jakich się ona rozwijała. Członkowie nasi nie zasklepiają się ani w swej pracy zarobkowej i zawodowej, ani w sprawach wewnętrzno-organizacyjnych, lecz reagują niezmiernie żywo na to, co się w okół nich dzieje — zarówno na szerokim świecie, jak w okupowanym Kraju, jak i w naszej emigracyjnej społeczności. Dlatego też działalność naszą była w niemałym stopniu kształtowana przez otaczającą nas rzeczywistość.

Jeśli chodzi o położenie międzynarodowe, to rok 1953 był dla nas Polaków rokiem rozbudzonych nadziei, których realizacja nie odpowiedziała — przynajmniej co do swego tempa — naszym oczekiwaniom. Nadzieje te łączyliśmy z dwoma faktami: z wysunięciem w toku kampanii wyborczej amerykańskiej i podtrzymaniem przez prezydenta Eisenhowera już po objęciu urzędu hasła wyzwolenia narodów przez Rosję ujarzmionych i ze śmiercią Stalina.

Nadzieje na znaczne osłabienie imperium sowieckiego wskutek śmierci czerwonego dyktatora nie spełniły się w tym sensie, że osłabienie to, które z pewnością nastąpiło, nie doprowadziło do jakiegos gwałtownego załamania.

Co więcej — osłabienie to, zmuszając spadkobierców Stalina do taniych gestów pokojowych, rozbudziło — zwłaszcza bezpośrednio po jego śmierci i zwłaszcza w Europie Zachodniej — nieuzasadnione nadzieje na „dogadanie się” z Rosją i wpłynęło hamująco na politykę amerykańską w rozwijaniu, a zwłaszcza realizowaniu hasła polityki wyzwolenia. Toteż za duży sukces tej polityki uważać należy, że nie tylko nie pozwoliła na pogrzebanie tego hasła, lecz zmusiła swych sojuszników do jego przyjęcia na konferencji bermudzkiej i że powróciło ono w zamkniętej sesji zimowego sezonu politycznego „mowie atomowej” prezydenta Eisenhowera.

Jaką była reakcja naszej organizacji na te wydarzenia? Ujmując ją uchwycił nasz Walny Zjazd, stwierdzając, że obowiązkiem naszym jest popieranie w miarę naszych możliwości polityki wyzwolenia i przeciwdziałanie próbom ułożenia współpracy z Rosją kosztem wolności Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej.

Dla Kraju naszego rok 1953 przyniósł szereg nowych ciosów, z których najgroźniejszym było podjęcie zdecydowanej próby złamania Kościoła Katolickiego jako ostatniego jawnego ośrodka myśli i działania niezależnego od komunistycznego reżimu. Walka ta, której kolejne etapy znaczący lutowy dekret o uzależnieniu Kościoła od państwa, znaczny wzrost liczby aresztowanych kapłanów, liczne procesy pokazowe z procesem ks. biskupa Kaczmarka na czele i wreszcie aresztowanie Prymasa Polski — wywołała w wolnym świecie falę oburzenia, której byliśmy strażą przednią. Setki zebrań zorganizowanych przez ogólną lokalną SPK na skutek wezwania Zarządu Głównego — niejednokrotnie przy udziale miejscowego społeczeństwa — świadczy, iż obowiązek nasz poruszenia opinii publicznej Zachodu w miarę swych możliwości spełniliśmy.

Wreszcie, jeśli chodzi o życie wewnętrzne emigracji, poparliśmy w sposób zdecydowany, na równi z innymi organizacjami społecznymi — akcję zjednoczenia narodowego, podjętą przez gen. Sosnkowskiego równo rok temu. Odczuwając dotkliwie w swym własnym życiu organizacyjnym skutki politycznego rozbitcia emigracji, przede wszystkim zaś widząc szkody płynące zeń dla walki politycznej o sprawę polską, staraliśmy się poruszyć opinię publiczną, by oddziałała w sposób zdecydowany na nasze ośrodki polityczne, od których usunięcie tego rozbitcia zależy. *Zgodnie z obowiązującą nas uchwałą IV Walnego Zjazdu SPK nie omieszkamy działać w tym kierunku nadal, dopóki zjednoczenie nie dojdzie do skutku.*

Na tle tych zjawisk natury ogólnej rozwijało się życie naszego Stowarzyszenia w roku 1953. Osiągnęliśmy w nim wcale poważny dorobek. Zwiększyła się liczba naszych członków, zwiększyła się liczba ogniw organizacyjnych. Powstały dwa nowe

Oddziały — w Australii i w Stanach Zjednoczonych. Ten ostatni zwłaszcza rośnie szybko. Powstał dopiero w czerwcu, a liczy już przeszło 30 kół. Prace organizacyjne około powołania nowych Oddziałów w Afryce Południowej i Brazylii posunęły się znacznie naprzód. W kilku krajach, w których nie było dotąd naszych placówek jak np. w Peru — placówki takie powstały. Szereg Oddziałów „starszych” m.in. Oddział w Kanadzie rozrósł się znacznie liczebnie. Ogółem posiadamy już dziś nasze ognia organizacyjne w 23 krajach wolnego świata.

Szczególnie ważnym wydarzeniem w życiu naszej organizacji był IV Walny Zjazd SPK, odbyty w sierpniu. Był to Zjazd prawdziwie światowy. Przybyli nań delegaci nie tylko ze wszystkich krajów europejskich, lecz ponadto ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Afryki Płd. i Peru. Toteż zarówno sam Zjazd, jak i szczególnie uroczysty obchód Święta Żołnierza przykuł uwagę całej naszej społeczno-emigracyjnej, a echa jego odbiły się w całej prasie polskiej.

Poza przeglądem działalności Stowarzyszenia za okres 3-letni, poza wyczerpującym omówieniem jego położenia w poszczególnych krajach, poza nakreśleniem programu pracy na następne 3-letnie, poza wybraniem również na okres 3 lat Rady Głównej i innych władz głównych Stowarzyszenia, Zjazd dokonał niezmiernie odpowiedzialnej pracy. Jaką był rozdział sum 2 Korpusu, które właśnie w roku minionym wpłynęły wreszcie do kasy Stowarzyszenia na skutek wygranej sprawy. Ten wzrost majątku i zwłaszcza czysta środków płynnych Stowarzyszenia wywołał ożywioną dyskusję tak w środowisku kombatantów, jak i poza nim co do sposobu zużycia tych bardzo poważnych, jak na polskie stosunki, kwot. Biorąc pod uwagę wszystkie głosy i opinie, Zjazd przeznaczył mniej więcej połowę rozporządzalnej kwoty na jednorazowe dotacje dla organizacji i instytucji kulturalno-oświatowych oraz na zakup lub budowę Domów Kombatanta w różnych krajach, pozostałą zaś kwotę postanowił zużyć na inwestycje, zmierzające do podniesienia dochodów z prowadzonych przez SPK imprez gospodarczych.

Wchodząc z tym niemałym dorobkiem organizacyjnym i gospodarczym w Nowy Rok 1954, baczycy będziemy pilnie, by go w niczym nie uszczupili. Co więcej, dążyć będziemy do jego zwiększenia. Jesteśmy świadomi tego, że stanowiący jako byli żołnierze rdzeń naszej emigracji politycznej. Jesteśmy świadomi odpowiedzialności, jaka na nas ciąży nie tylko z racji naszej liczebności, ale i środków, które pomysłny zbieg okoliczności i przewidująca gospodarka naszych władz postawiła nam do dyspozycji i wreszcie wagi, jaką nasz głos posiada w życiu naszej emigracji.

Przed wszystkim jednak jesteśmy świadomi obowiązków, jakie wzięliśmy na siebie dobrowolnie, pozostając na obczyźnie. Gdy bieg wypadków wytrącił nam z rąk oręż, którym walczylismy o wolność Ojczyzny, zmieniliśmy tylko narzędzie tej walki, głosząc prawdę o istotnym położeniu Polski i o zagrażających wolności całego świata zamiarach okupantów naszego Kraju i starając się, w miarę naszych ograniczonych, ale przecież realnych i nieraz przez nasze społeczeństwo niedocenianych, możliwości — włączyć się w bieg wydarzeń i uchronić naszą sprawę przed niebezpieczeństwami, które grożą jej nie z jednej tylko strony.

Nie wiemy, jak długo czekać wypadnie nam wszystkim — czy może tylko młodszymi spośród nas — na osiągnięcie naszego naczelnego celu — uwolnienia naszej Ojczyzny spod obcej przemocy, ale wiemy, że każdy ubiegający na emigracyjnej tularce rok nas do tej chwili przybliży.

ŻYCZENIA DLA KRAJU

Zarząd Główny SPK przesłał za pośrednictwem radia następujące życzenia noworoczne do Kraju:

Kochani Rodacy,

W imieniu Stowarzyszenia Polских Kombatantów, organizacji społecznej, która skupia w swych szeregach tysiące rozsiągniętych po świecie żołnierzy Polских Sił Zbrojnych na Zachodzie, zasłaliśmy Rodakom w Kraju u progu Nowego 1954 Roku serdeczne pozdrowienia i wyrazy uznania za Ich nieugiętą postawę w obronie polskiego ducha narodowego i Kościoła Katolickiego tak mocno z losami naszej Ojczyzny od wieków związanej.

Jakkolwiek z ciężkim sercem wchodzimy w jeszcze jeden rok z dala od naszych rodzin i drogiej naszym sercom ziemi ojczystej, to jednak, świadomi naszych obowiązków, będziemy robić wszystko co w naszej mocy, by ulżyć Waszym cierpieniom i przyspieszyć uwolnienie Polski z pod jarzma sowieckiego.

Ostatni gwalt moskiewskich satrapów na osobie Prymasa Polского Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego wywołał ostre głosy protestów i oburzenia nie tylko całej emigracji polskiej, ale i po raz pierwszy wstrząs-

nął sumieniem narodów Zachodu, które przez usta swoich przedstawicieli życia politycznego, społecznego oraz kościółów potępiły ten gwalt, domagając się uwolnienia aresztowanego Prymasa i biskupów.

Budząc zdrową opinię i sumienie wolnych narodów, domagamy się jednocześnie od Organizacji Narodów Zjednoczonych publicznego omówienia sytuacji Kościoła w Polsce i potępienia dokonywanych na narodzie polskim gwałtów przez reżym warszawski.

Niech te nasze poczyny oraz głoszenie wśród obcych prawdy o Polsce będą okrucieństwem pociechy dla Was Kochani Rodacy i wyrazem naszej serdecznej łączności z Wami.

Zyczymy wszystkim Rodakom w Polsce, zamieszkałym w Szczecinie, Wrocławiu, Krakowie, Warszawie jak i tym pozostałym na ziemiach zrabowanych w Wilnie i w Lwowie, aby ten Nowy Rok z pomocą Bożą zbliżył nas do upragnionej godziny wolności dla całej, niepodległej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Polских
Kombatantów

ZJAZD STARSZOHARCERSKI W SHEFFIELD

W dniach 12 i 13 grudnia 1953 odbył się w Sheffield Zjazd Starszoharcerski.

Prezes Zarządu Głównego SPK, kol. S. Soboniewski, który udał się na ten Zjazd z ramienia władz głównych SPK, wygłosił na nim przemówienie, w którym podkreślił, że szereg działaczy Starszego Harcerstwa brało i bierze udział w pracach organizacji kombatantów, oraz że współpraca między Harcerstwem a SPK układa się harmonijnie.

Jako wytyczne dalszej współpracy kol. prezes Soboniewski wymienił utrzymywanie i pielęgnowanie polskiej kultury narodowej, a w szczególności pracę nad utrzymaniem polskości młodego pokolenia oraz ustawiczną pracę nad psychiczną mobilizacją Polaków w wolnym świecie w celu podtrzymania ich gotowości do służby żołnierskiej, jeśli tego zaszła potrzeba.

Na zakończenie swego przemówienia kol. prezes Soboniewski zaznaczył, że harmonijna i zgodna współpraca organizacji społecznych utrudniana jest przez brak zgody wśród przywódców życia politycznego. „Dlatego też — powiedział prezes Soboniewski — z taką siłą i przekonaniem popieramy akcję zjednoczenia politycznego i wyrażamy gotowość służenia wszelką pomocą wysiłkom gen. Sosnkowskiego.

Tego zdrowego odruchu i woli społeczeństwa emigracyjnego nie zdoła zahamować żadne przeciwdziałanie, z którejkolwiek by strony pochodziło. Wszystkie organizacje kombatantów i społeczne powzięły w tej sprawie jednomyślnie uchwały, widząc w akcji zjednoczenia niezbędny środek w rękach Rządu Polskiego w jego działaniu na zewnątrz i wewnątrz. Mimo zażmionych narazie horyzontów, wierzę, że akcja gen. Sosnkowskiego zostanie doprowadzona do szczęśliwego końca.”

KOMBATANCKI FUNDUSZ PACZKOWY

Zarząd Główny SPK wpłacił na Kombatantcki Fundusz Paczkowy zamiast zyczeń świątecznych i noworocznych dla wszystkich ogniw organizacyjnych i wszystkich członków naszej organizacji £10, Zarząd Oddziału SPK Wielka Brytania wpłacił na ten sam cel £5, zaś Oddział Argentyna — £20.

ODDZIAŁ SPK W AUSTRALII

Na odbytych w dniach 5 i 6 grudnia br. Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów Oddziału SPK — Australia wybrane zostały nowe władze Oddziału w następującym składzie: Prezes Zarządu — kol. J. Kleberg, wiceprezesi kol. kol. C. Żórawski i Z. Rataj, sekretarz kol. R. Trejster, skarbnik — kol. B. Lipczyński, członkowie kol. kol. R. Gronowski (referent oświatowy) i K. Merka (referent gospodarczy).

W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. T. Kopeć, B. Wierzbicki, L. Mierzwicki, J. Balicki i J. Adamski. Delegatem na Walny Zjazd SPK w Londynie wybrano kol. R. Trejstera.

Rok pracy Oddziału SPK W. Brytania

Rok ubiegły zaznaczył się przede wszystkim w naszej pracy organizacyjnej, bardziej intensywnym i bezpośrednim współdziałaniem „terenu” tj. Kół z „Londynem” tj. z władzami Oddziału. Stało się to głównie dzięki częstym wyjazdom zarówno prezesa jak i sekretarza oraz innych członków Zarządu do różnych środowisk kombatantów w W. Brytanii. W osobistym zetknięciu z Zarządami i członkami poszczególnych Kół, jak również w szeregu narad rejonowych udało się doprowadzić do lepszego zrozumienia zagadnień lokalnych z jednej strony, a z drugiej do bardziej realistycznej oceny zadań i możliwości „Londynu”.

Zagospodarowujemy się stopniowo. W 1953 otworzyliśmy cztery nowe *Domu Kombatanta*: w miastach: *Bristol, Coventry, Kirkealdy i Sheffield* — cztery ośrodki, dokoła których już skupia się polskie życie społeczne okolicy. W *Alloa* powstał Klub SPK.

W dziedzinie oświaty i pracy kulturalnej trzeba przede wszystkim zanotować znaczny rozwój szkół nauczania przedmiotów ojezycznych, organizowanych przez SPK. Gdy w końcu 1952 r. było 40 kursów, na które uczęszczało 950 dzieci, to w końcu 1953 roku jest już 53 kursy, a liczba uczniów wynosi 1450 — rozwój, który można nazwać wręcz imponującym. Świadczenia pieniężne SPK na rzecz tych szkół w roku 1953 znacznie przekroczyły 1000 funtów, nie licząc w tej sumie opłat ponoszonych przez rodziców. Książki — do bibliotek terenowych wysłała Centrala SPK około 2500 tomów. (Poza tym Kola zakupują książki bezpośrednio dla swych bibliotek — nie posiadamy jeszcze dokładnych danych za rok ubiegły w tym zakresie). W ciągu roku ubiegłego ilość amatorskich zespołów teatralnych przy poszczególnych Kółach wyniosła w sumie 20, zespołów tanecznych 16, chórów i orkiestr ok. 10. Ogółem ilość tych wszystkich zespołów utrzymała się na szeslorocznym poziomie. Zarząd Oddziału organizuje Poradnię kulturalno-artystyczną, której zadaniem będzie m. in. dostarczanie fachowych instruktorów. Działalność Poradni nie będzie się ograniczała tylko do istniejących czy przyszłych zespołów artystycznych SPK, ale prawdopodobnie obejmie i inne polskie środowiska, potrzebujące fachowej pomocy w dziedzinie tańca, muzyki, śpiewu i teatru amatorskiego.

W sporcie — można śmiało powiedzieć, że w roku ubiegłym posunęli-

my się wydatnie naprzód. Z iniejszetywy Zarządu Oddziału SPK W. Brytania powstał w tym roku Związek Polских Klubów Sportowych, który działa w oparciu o SPK i przeprowadza program, wypracowany wspólnie z kombatantami. Do Związku należy 25 klubów sportowych, ale w mistrzostwach, organizowanych przez Związek, uczestniczyły też kluby nie-związkowe. Związek ma siedzibę w SPK i współpracuje z Radą W. F. i Sportu. Przeprowadził mistrzostwa drużyn polskich w W. Brytanii w następujących działach: w piłce nożnej (startowało 27 klubów, widzów 22.500, mistrzostwo zdobyła „Silesia”, Huddersfield), w piłce siatkowej (tytuł mistrza zdobyła „Pogoń”, Birmingham; polskich drużyn siatkówki jest w W. Brytanii ok. 40, powstały pierwsze drużyny żeńskie, siatkówka zyskuje na popularności), w lekkiej atletyce (tradycję Biegów Narodowych podtrzymuje Koło SPK Nr 11, Londyn, mistrzostwa lekkoatletyczne odbyły się w Lilford, sport mniej wśród tamtejszych Polaków popularny ogranicza się do szkoły średniej w Lilford i kilku zawodników). W tenisie „Polonia” (Londyn), skupiająca 75 tenisistów, przeprowadziła mistrzostwa z ramienia Związku — mistrzem jest Uhn („Polonia”). W tenisie stołowym tytuł mistrza zdobył Slikowski (Gryf, Preston). W piłce koszykowej mistrzostw polskich jeszcze nie było. Stała w tym sporcie działalność prowadzi AZS (Londyn), a okresowo szkoła w Lilford, Gryf (Preston) i Polonia (Ednburg). Ogółem polskie kluby i organizacje sportowe w W. Brytanii wydają na sport dużo, bo około 5000 funtów rocznie.

W dziedzinie opieki i poradnictwa oraz pośrednictwa pracy, SPK prowadzi, tak jak w poprzednich latach, swą działalność „konsularną”. W związku z nową ustawą o dodatkowej *imigracji* do Stanów Zjednoczonych 2000 b. żołnierzy polskich, BIP rozpoczął w roku ubiegłym załatwianie spraw kolegów, pragnących wyjechać do Ameryki i zakres tych prac będzie się powiększał po wydaniu rozporządzenia wykonawczego do ustawy.

W niejednej dziedzinie — szczególnie w pracy oświatowo-kulturalnej i w sporcie — działalność SPK w W. Brytanii polega nie tylko na dążeniu do zaspokojenia potrzeb swych członków, ale również na inicjowaniu działalności na rzecz całego społeczeństwa polskiego.

Gaszewski wstał, zgasił niedopałek na parapecie i wyrzucił go przez okno.

No, panie Piotrze, ja już pójdę. Pan najlepiej sam z synem się rozmów. A z tego, co słysze, wynika, że jednak z tym bajecznym Jegorką trzeba się zobaczyć i rozmówić. W razie czego można będzie przeciągnąć aż do ostatecznego terminu. Nic przez to nie stracę. Sprzedać, nie sprzedać — potargować można. Daj mu, Stasiu znać, że zgadzam się na spotkanie, i niech mi wyznaczy termin.

Ojciec odprowadził Gaszewskiego do przedpokoju i na ganek. Zatrzymali się we drzwiach dłuższą chwilę, ale mówili przyciszonymi głosami i nie było słychać nawet poszczególnych słów. Staś skupił całą uwagę na gąsienicy, pełzającej wzdłuż ciemnego listka morwy. „Jeśli dopełnię do końca, zanim skończę liczyć do dwudziestu, wszystko skończy się dobrze”. Wymawiał trzynaście, gdy gąsienica zgięła się w kłabek i zastęła w tej pozycji. „Feralna liczba — nie mogło się udać”. Oparł się lokciami o parapet i zaczął przyglądać się Tońce, która za płotem rozwieszała bieliznę na drucie, przeciągniętym od domu do dużej akacji. Co chwila stawała na palcach i wyprężala się całym ciałem, a wtedy mięśnie na opalonych łydkach napinały się, jak żaglowe liny, i mocne poślaski drgały pod perkałem sukienki. „A we śnie miała czerwona śpiączka. Skąd się to bierze?”

Zwir zaskrzytał na ścieżce. Gaszewski szedł energicznym krokiem do furtki. Ojciec wrócił do pokoju, znowu dłuższy czas trząskając zapalniczką, puścił oblok dymu i usiadł przy stole.

Siadaj i ty — pomówimy. Duże kółko dymu majestatycznie wznosiło się ku sufitowi. Goniło za drugim, znacznie mniejsze. „Dogoni, czy nie dogoni”. Ciemna postać przesłoniła okno, silny głos wypełnił pokój. kółka dymu pozamięniały się w sine esy floreesy i skłębionym obłokiem spłynęły w popłochu na bok.

Co te obdartusy chciały od pana, Piotrze Zdzisławowiczu? — niski bas Iwancenki huczał na cały dom. — Szukają czego nie zarobiły, byle obłowić się cudzym dobrem.

No, cóż, poszukali i poszli — odparł dobrodusznie Majewski.

A baba szczekała na ulicy, jak wściekła. Tylko że ślepia jej latały. Taka baba, co do męskich spraw się miesza, najgorsza. Ale my tu pana w razie czego wybronimy. Cała dzielnica będzie świadczyć.

Iwancenko spała i zwrócił się do chłopca: Ty, Staś, zadrzyj później... Nie było co robić, fujarkę z drzewa wystrugałem. Zobaczysz, spróbujesz, czy ładnie gra... Stary kozak pozdrowił Majewskiego i poszedł. Znowu nastała cisza. Ojciec skończył papierosa i długo wydumkiwał i obstukiwał cygarniczkę. Wstał i podszedł do Stasia. Winowajca siedział, jak trusia, nie mając pojęcia, co się stanie, aż poczuł na głowie szeroką rękę ojca, pieszczotliwie zanurzoną we włosach.

Cóż, synku, zbrzydło ci już chyba to włóczenie się po ulicy? Chłopiec spojrzawszy pytająco na ojca. Stary nie przestał głaskać go po głowie. Rozmowa przybrała zupełnie nieoczekiwany obrót.

Wróciłbyś do szkoły, co? Byłeś dobrym uczniem, przynosiłeś same celujące... To chyba przyjemniejsze, niż sprzedawanie papierosów i zadawanie się z ulicznikami.

Przecież gimnazjum zamknięte... Tu... zamknięte... Ale coaby powiedział, gdybyśmy wrócili do kraju, do Polski? Co? Zacząłbyś chodzić do polskiego gimnazjum, rozumiesz! No, co ty na to?

Tato... przecież to byłoby cudownie! Widzisz... i muszę z tobą o tym porozmawiać. Jesteś jeszcze mały, ale wiele rzeczy już wiesz i pojmujesz. To co ci powiem, to między nami. Rozumiesz? Nikomu ani słowa. Tak jakbyś przysięgł i wodę na kindżał lał. Po kaukasku. Po dżygicku!

Nikomu, tatusiu! Nawet kunkowi, nawet Aszwajancowi! Staś zawałał się przez chwilę.

Mysimy z nim krew pij! To, co ci powiem, nie ma z nim nic wspólnego. Gdyby go dotyczyło, to co innego. To byłaby zdrada. A że nie dotyczy, nie musisz mówić. Zresztą, od zachowania sekretu zależy los nas wszystkich... Matki, siostr... Chyba nie życysz im źle?

Nic nie powiem nikomu. Nawet Griszce! Więc, widzisz, tak... Tu się robi niebezpiecznie. W ciągu trzech dni dwie rewizje. Coraz więcej aresztowań. W Rewkoniem nowi ludzie, zupełnie nieznanymi w mieście. Z Rostowa przysłał czełkistow. Ciągła strzelanina, awantury. Sam najlepiej wszystko to widzisz i wiesz. Trzeba, synku, uciekać. Myślałem, że się da przetrzymać, że za kilka tygodni, za miesiąc, dwa, sytuacja się zmieni, a tu coraz gorzej. Widzisz... tylu ludzi, najstarszych mieszkańców, najbardziej szanowanych, ręczyło za pułkownika Agiejewa, a jednak go rozstrzelali. Nikt jutrzejszego dnia niepewny.

Ojciec zrobił przerwę i zapalił nowego papierosa. Staś śledził za jego słowami z zapartym tchem.

Więc tak... trzeba uciekać. Jest okazja dostać się rybacką łodzią na Krym. A startnąd do Rumunii albo do Turcji już łatwo — i dalej do kraju. Byle dostać się na Krym do Wrangla.

Którędy, tatusiu? Stąd nie można. Motorówki pilnują, żadnej barki nie puszcza.

JÓZEF LOBODOWSKI (15)

KOMYSZE

(Powieść)

Wiem. Uciekać można dopiero z Micheltalu, albo jeszcze lepiej z Dołżańskiej Mierzeji. I potem wzdłuż komyszy aż do Achtyrskiej. Zresztą, co potem, to już nie nasza głowa. Za to płaci się przemytnikom. A oni już wiedzą, jaka droga najlepsza.

Przemytnikom? — Staś poczuł, że mu drętwią nagle końce palców i robi mu się zimno wzdłuż stosu pacierzowego. — Jakim przemytnikiem?

Są tacy, którzy za pieniądze przemycają ludzi na Krym. Rybackimi barkami albo na szałandach. Pojedziemy my wszyscy i państwo Gaszewscy. Ale to jeszcze nie zaraz, dopiero w połowie września. Noce wtedy są już dłuższe, a potrzeba też trochę czasu na przygotowania.

Staś siedział na krześle jak sparaliżowany. W uszach dźwięczały mu szpercze słowa Aszwajanca: „Przemycają... Na tamten świat przemycają”. Myśl pracowała gorączkowo, ale każde słowo ojca dochodziło do świadomości, jasne i wyraźne.

Do miejsca na wybrzeżu, skąd wyjeżdża barka, musimy dostać się sami. Przemytnikom wszystko jedno gdzie, byle gdzieś między Micheltalem, a Dołżańskiem. Tam już nie ma kontroli. Tylko trzeba dokładnie zorientować się, jak jest z przejazdem. Czy lepiej stępem na przelaj, czy wzdłuż wybrzeża. Ja się ruszać z miejsca nie mogę, pan Gaszewski po wypuszczeniu z więzienia jest pod nadzorem. Zostajesz ty jeden i tobie też będzie najłatwiej. Dam ci kartkę do znajomych w Micheltalu. To Niemcy, ale bardzo przydatni ludzie. Oni ci wszystko dokładnie wytłumaczą. Ale pamiętaj: tu nikomu nie wolno pisać ani słowa. Zgubiłbyś nas wszystkich.

Staś poczuł napływ energii, jak wtedy, gdy z Aszwajancem bijali się z pięciami a sześcioma chłopcami naraz.

Cóż, tatusiu, to nie trudno. Drogę do Micheltalu dobrze znam. I do Dołżańska. A co to za jedni, ci przemycnicy? — Pewni ludzie. Pan Gaszewski poznał jednego Polaka i przez niego się zalałwira.

To może ten, co przedwczoraj był u nas, jakem wieczorem do domu wrócił? Taki nieprzyjemny, z przyznanymi włosami... — Pan Gaszewski dobrze go zna i ręczy za niego.

A jak on się nazywa? — Jak się nazywa tak się nazywa. To ci do wiadomości nie potrzebne. Zalałwira to, o czym mówiłem, i tyle. Kiedy byś wybrał się do Micheltalu?

Ekspedycja karna jeszcze nie wróciła ze stanic. To w innej stronie, ale zawsze... Lepiej zacząć. Może pojutrze... A tymczasem rozpytam się. Jeden z chłopaków ma krewnych w Dołżańsku i czasem tam lata. Może od niego będzie się można czegoś dowiedzieć.

Dowiedz się ostrożnie, ale jeszcze raz przypominać i proszę: nikomu ani mru-mru. Wiesz coaby było, gdyby nas schwytano przy ucieczce.

Może tatuś być pewny. Nikomu nie powiem. — Do miasta pójdiesz? — Pewnie... Zaraz się roznieście, że była rewizja. Lepiej udawać jakby nigdy nic. I handel w tych dniach dobrze idzie. Tylko do Iwancenki zajrzę na chwilę i pójdę.

To dobrze, bo my też musimy mieć jakieś pół godziny, żeby przygotować ci towar.

Staś wybiegł na podwórkę. Juź stawił stopę na spróchniałej desce plotu, gdy z ogrodu dobiegł go przytlumiony gwizd. Objeżdżał się na dom. Na ganku nie było nikogo i przez okno również nikt nie wyglądał. Jednym susem przeszedł niskie sztachety, dzielące podwórkę od ogrodu i wpadł z rozpadu między konopie. Aszwajanc wynurzył się z gęstwy i podał mu z wylaniem wielką łapę.

Jak się masz, Staś! Co, znowu czarne kruki naleciały? Znalazły co ważnego? — Skąd! Tyle, że „kierenki” skonfiskowali. Reszta dobrze schowana

Ja tu, bracie, już przeszło godzinę na ciebie czekam. Juź myślałem, że nie wyjdiesz. Konopie pachną, w nosie wierci, kichać się chce jak sto szajtanów.

Widziałeś tych od rewizji? — Pewnie, że widziałem.

Nie wiesz, co to za cywil? Ja tej mordy z nikąd nie pamiętam. I baba? Co za jedna? — Ormianin trzepnął się dłońmi w uda i zsunął papacnę na czoło.

Cze-ka, towarzyszu — wyskandował dobitnie. — Nadzwyczajna komisja do walki z kontrrewolucją. Tutejsza Czeka za ładna była, z samych miejscowych... tu brat, tam swat... a kiedyindziej znajoma dziwka pod brode pogładziła... „nie sadzą do więzienia, to mój wujaszek... nie rozstrzelują, to mój tata chrzestny...” to teraz przysłał specjalistów z Rostowa. Fa-

chowcy. Inaczej wszystko pójdzie. Wujek Jasio taki malutki teraz będzie. A ta baba — to specjalistka od roz-mięk-cza-nia opornych i mało rozmownych... Towarzyszka Lorenc... Jegorka ją nazywa jakąś tam Joanną d'Arc z Nachieczewani, czy jak tam... Nachieczewska Dziewica, znaczy się... A ona sama juź dwóch mężów pochowała i teraz z trzecim miodowy miesiąc obchodzą.

Właśnie — Ormianin pokiwał głową z wyrzutem. — Co wysię tam wczoraj nakręcili? Dlaczego ten twój Gaszewski głupstwa robi? Co, juź się stęsknił za więzieniem, chce do pluskiew i wszy powracać? A może chce, żeby mu przypomnieli, że przez pół roku był sekretarzem u pułkownika Agiejewa?

Gaszewski juź się zgodził — oświadczył z tryumfem Staś. — Właśnie był niedawno i powiedział mi, żeby Jegorka wyznać mu termin spotkania. Przyjdzicie napewno.

O, to rozumiem — Aszwajanc uderzył radośnie po ramieniu. Zuch, Staś... Zobacysz jak wszystko się pozalałwira. Byle głupstw nie robić. Na handel idziesz?

Miałem tylko na chwilę do sąsiada wpaść. — Naszykuj dziś dużo towaru. Wieczorem gra teatr, a po teatrze wielki bal. Trzeba żebyś był. Bolszewicka swolocz popije się, dobrze zarobisz. A przedtem, tak między czwartą a piątą, wpadnij do herbaciarni. Będę czekał. Jest sporo do obgadania.

To tylko po toś przyszedł? — No, po to... Żeby się umówić. A także o Gaszewskiego jeszcze raz się zapytać. Ale jak juź się zgodził, to klawo i nie ma co powtarzać. Ale koniecznie dzisiaj przyjdź. Jest kupa nowin, zobaczysz.

Wizyta Aszwajanca wprawiła Stasia w doskonały humor. Zapomniał o Iwancencie i obiecaną przez starego kozaka fujarkę. Pobiegł szybko do domu, nawet nie odpowiedział na przyjaciel-skie zaczepki Rozboja i wpadł do pokoju z okrzykiem: — Zapomniałem powiedzieć, że dziś wieczorem będzie teatr i bal, trzeba przygotować dużo towaru!

Cała rodzina siedziała przy stole, zajęta fabrykowaniem papierosów. Funkcje były dokładnie podzielone. Matka kleiła na szklanej rurce tubki z bibułki. Była to czynność najtrudniejsza i wymagająca największej zrecności palców. Po wyschnięciu tubek jedna z sióstr wstawiała przygotowane uprzednio mundsztuki z tekstury; druga dziewczyna wkładała watkę i przybijała pieczątkę. Ojciec nabijał gotowe juź gilzy tytoniem. Koncowa faza polegała na przypiekaniu tytoniu przy piecu, żeby się nie wysypował, i łączeniu papierosów w paczki po dziesięć sztuk. Staś sprawdził zapasy. Z droższych, fabrycznych papierosów zostało jeszcze trochę „Diubeków” i „Wenziolów”; wziął po kilka paczek każdego gatunku. Lwią część towaru stanowiły jednak papierosy własnego wyrobu. Tyton był zresztą doskonały, majkopski w najlepszym wydaniu, i „samodzialki”, cieszysz się dobrym zbytem, tym bardziej, że bibułkę miały cienką i czystą, niezapisaną. Przygotowanych paczek było za mało, ale Staś nie chciał czekać. Stanoło na tym, że wróci do domu na obiad i wtedy uzupełni zapasy.

Układając towar w skrzynce, chłopiec medytował nad wszystkim, co stało się tego poranka. Opadły go te same myśli, co w ogrodzie, gdy siedział na ulubionym rozwidleniu starej oliwy. Dobrze, że chociaż Gaszewski zgodził się na rozmowę z Jegorką. Ale dlaczego brunetka z Czeka (jak ją nazwał Grisza? — towar-zyszka Lorenc...?) z taką nienawistną wspomniła Giennarję? Ten zaskakujący projekt ojca! Cóż to za Polak, co zajmuję się przemysłem? Tajemnicze zapowiedzi Aszwajanca. A napad na sklep Zabagosa? Zapomniał na śmierć zapytać Griszę... No, nie, popołudniu się dowie. Staś nie miał zielonego pojęcia, co z tego wyniknie, ale jednego był pewien: w najbliższym czasie trzeba będzie powziąć ważne decyzje. Projekt ucieczki przez morze zdecydowanie mu się nie podobał, postanowił jednak nie wspominać ojcu o swych podejrzeniach. Nie ma wątpliwości — na starszych nie należy liczyć. Trzeba orientować się i decydować samemu. I trzymać się „komyszy”. Gaszewski wyszedł z więzienia dzięki Jegorce. Nocna rewizja skończyła się pomyślnie tylko dlatego, że Staś wspomnił marynarzowi o Jegorce. Wszyscy ludzili się co do Agiejewa, a jeden Jegorka wiedział co się stało. Jegorka wyrastał na wszystkichwiedzącego i potężnego atamana, który działa w zmroku, ale działa nieomylnie. „Ale Czeka to nie wujek Jasio” — zła myśl ukłula chłopca. Jak sobie Jegorka da radę z czekistami przybyłymi z Rostowa.

Stwierdził, że w buteleczce prawie nie ma benzyny. Czasem stały klient żądał benzyny do zapalniczki i nie wypadalo mu odmówić.

Mamo, czy jest jeszcze benzyna? — Poszukaj w kuchni, butelka stoi koło prymusa.

Przechodząc koło stołu, Staś pociągnął za warkocz młodszą z sióstr, zakładającą właśnie mundsztuk do kolejnej tubki. Odpowiedział ironicznym uśmiechem na jej gniewne spojrzenie. Należało mu się satysfakcja za poranne miny i fochy przy śniadaniu. Nalał benzyny do pełna, ulokował flaszczykę we właściwej przegródce, sprawdził, czy nie zapomniał igły do kresania iskier z kamieni do zapalniczek — i juź był gotów. Rzucił krótkie: „do-widzenia” — i wybiegł na ganek.

(c.d.n.)

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
 PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW
 Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na sparty).
 Własny transport.
 170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
 165, Edgware Road, London, W. 2.
NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW, OBUWIA, MATERIAŁÓW I PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH DO POLSKI

- Streptomycyna, 10 gr. ... £1.13.6
- Penicillina Oleista, 3 milj. jedn. ... £0.11.6
- Rimifon Roche, 100 Tabl. ... £0. 8.6
- 500 Tabl. ... £1. 6.0
- Cortisone, 20 Tabl. ... £3. 7.6
- OBUWIE: męskie od ... £2. 9.0
- damskie od ... £2.12.0
- MATERIAŁY: kupon od ... £4.15.0

PEŁNY WYKAZ NASZYCH TOWARÓW I CENNIK LEKARSTW WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

KRYŻÓWKA Nr 61/54.

Pionowe: 1) dwa pierwsze słowa hymnu religijnego o Matce Boskiej; 2) litera fonetyczna; 3) autor tych strof: „Wallenrodyczność czyli Wallenrodym, Ten wiele zrobił dobrego — najwięcej! Wprowadził pewny do zdrady metodyzm, Z jednego zrobił zdradców sto tysięcy”; 4) Powieść jego zaczyna się tymi słowami: „Ogary poszły w las...”; 5) skrót grzeszczościowy; 6) Powieść Kraszewskiego; 7) nadaje się go sprawom, wydają go ptaki; 8) autor powiedzonka: „A największy w tym ambaras, aby dwójce chciało naraz”; 9) sylaba ze słowa Numidia; 10) część polskich sił zbrojnych w ostatniej wojnie; 11) „Mówił starszy... wyjdź, Majorze w pole, Bo on nas powystrzela; patrz, bierze do celu”. („Pan Tadeusz”); 12) nazwisko w tytule powieści Orzeszkowej; 13) przeciwnictwo zasady; 14) zamek ojca Anieli; 22) pierwsze słowo napisu, który w czasie uczytu ukazał się królowi babilońskiemu.

Znaczenie wyrazów.

ROZWIĄZANIE KRYŻÓWKI Nr 59/53.

Poziome: 1) powitanie; 4) miasto powiatowe w Polsce; 7) głos; 9) błękitny; 10) wąż; 11) znana świątynia Świętowita; 13) córka Jerzego, wojewody sandomierskiego, wyszła za cudzoziemca; 15) jarzmo; 16) zwierzętko; 18) pierwszy wyraz „Eneidy” (wspak); 20) rodzaj barwego dywanu; 23) okres; 24) postać biblijna — „Stary Testament”; 25) część wagi; 26) rycerz średniowieczny, wspomniany w przyrzeczeniu harcerskim.

SKLEPY SPOŻYWCZE
 CENTRALI HANDLOWEJ SPK
P. C. A. S T O R E S
LONDON, S. W. 12
 35, Balham High Road, NOTTINGHAM 22, London Road,
MANCHESTER 14
 37-39, Wilmslow Road, BOLTON, Lanc's. 202, Kay Street

Polecamy Szan. Klienteli artykuły spożywcze angielskie i kontyentalne w wielkim wyborze. **TOWAR NAJWIJSZEJ JAKOŚCI, ZAWSZE ŚWIEŻY, A PRZY TYM TANI.**
ZAPRASZAMY DO ODWIEDZENIA NASZYCH SKLEPÓW. PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA PACZKI DO POLSKI.

Wspólne oświadczenie przedstawicieli krajów Europy Środkowo-Wschodniej

Reprezentacje 9 narodów Środkowo-Wschodniej Europy wydały wspólną deklarację w związku z przesładowaniem Kościoła i więzieniem Kardynała Wyszyńskiego.

Pelny tekst deklaracji brzmi jak następuje:
Kościół w krajach Środkowo-Wschodniej Europy są narażone od czasu ustalenia władzy Sowietów do gwałtu i politycznej przesładowania.

Uciśk religii i stałe złe traktowanie, pozbawianie wolności i skazywanie katolików, prawostawnych, protestanckich i unickich wysokich dignitarzy kościelnych, a święte pokazowy proces biskupa Kaczmarskiego i zaarrestowanie Prymasa Polski Kardynała Wyszyńskiego są dowodem ataków, przeprowadzanych systematycznie i z rosnącą bezwzględnością, czy to poza żelazną kurtyną z rozkazu Moskwy, czy to po tej stronie z rozkazu „narodowych” komunistów, a więc we wszystkich krajach znajdujących się pod komunistyczną dyktandą. Walka ta dotyczy wszystkich wyznań, lecz wyznania chrześcijańskie są poddane najcięższemu uciskowi. Środki używane przypominają najciemniejsze okresy dziejów, a rozmiary walk przekraczają dotychczasowe doświadczenia. Dziesiątki tysięcy ludzi stało się ofiarami barbarzyńskich metod lub

zmarło pod torturami. Kościół greckokatolicki został w praktyce zupełnie zniszczony.

Bezdotkna ta walka przeciw wolności religii jest logicznym wpływem systemu wojującego komunizmu. Nie może on pogodzić się z żadną sferą wolności i postawił sobie za cel unicestwienie swobody sumienia. Postanowił zniszczyć religię jako jedyne prawdziwe źródło humanitaryzmu i miłości bliźniego. Dąży do zastąpienia tych wielkich wartości wymuszeniem szeptego posłuszeństwa dla wymagań totalitarnego państwa.

Ten sam charakterystyczny rys komunizmu powodem stały uciśk każdej religijnej hierarchii i organizacji. Reżymom komunistycznym idzie o pozabawienie tych hierarchii wewnętrznej godności i moralnego aurytetu, by zmienić je w narzędzia służące celom komunistycznej tyranii.

Jeden jeszcze cel ma komunizm na oku, gdy uderza w religię: usiłuje on wykorzystać duchowe wartości, stanowiące część kulturalnego dziedzictwa Zachodu i wchodzące w skład narodowej samowiedzy poszczególnych oparowanych krajów. Komuniści uważają, że w ten sposób można podbić narody za warunek ich sowiezacji i pełnej nad nimi przewagi. Pragną stworzyć absolutną jedynostajność po-

glądów, w której żadne społeczeństwo nie mogłoby rozwijać się samodzielnie ani zachować własnej kultury i sposobu życia.

Ciosy zadawane religii w krajach poddanych komunizmowi są wyzwaniem rzuconym Zachodowi. Są uderzeniem w zasady, które stanowią podstawę zachodniej cywilizacji; rozbiągają fundamenty wspólnej kultury, która jest bezcennym dorobkiem niezliczonych pokoleń. Komunizm stara się z całą premedytacją zniwieżyć humanistyczny pogląd na życie, obalić sprawiedliwość oraz zniszczyć najcenniejsze prawa jednostek i narodów, bo uznał je za nie dające się pogodzić z komunizmem i za przeszkodę dla swego zwycięstwa.

Niżej podpisani przedstawiciele niezależnych europejskich organizacji krajów poddanych temu nieludzkiemu systemowi ogłaszają niniejszym uroczysty protest przeciw barbarzyńskiej kampanii, wymierzonej w wolność sumienia i w przekazane przez tradycję wyznania ich narodów;

Wyrażają swój najgłębszy podziw i hold dla duchownych i wiernych, cierpiących ucisk z odwagą i wytrwalością;

Łącząc się z nimi w niezachwianej wierze, że okres przesładowań doprowadzi do sromotnej klęski przemocy; Stwierdzają zarazem z najgłębszym naciskiem, że wolny świat nie może pozostać milczącym świadkiem tych cierpień i narazić się na zarzut, że zło toleruje. Świat ten stwierdził niejednokrotnie ustami miarodajnych swych kierowników, że nie pozostanie obojętny na losy narodów, członków zachodniej cywilizacji, które bez swej winy znalazły się obecnie w totalitarnej niewoli. Ufamy, że społeczeństwa i rządy Zachodu zsolidaryzują się z narodami wiernymi zasadzie wolności sumienia i że potęgą niezłomnego gwałtu popełniane przez komunistów w związku z walką religijną we wszystkich ujarzmionych krajach. Ufamy także, że zachodnie społeczeństwa i rządy są zdecydowane szukać i że znajdą skuteczne środki, by położyć kres tym przerażającym krzywdom.

Oświadczenie podpisał:

BULGARIA:
Mikołaj Dolaptchiff, członek bułgarskiego Narodowego Komitetu „Wolna i Niepodległa Bułgaria“.

CZECHOSŁOWACJA:
Jaroslav Stransky, b. Minister Oświecenia Publicznego (podpisujący we własnym imieniu).

ESTONIA:
August Rei, Prezes Estońskiej Rady Narodowej.

WĘGRY:
A. Ullin-Reverky, Przedstawiciel na W. Brytanię Węgierskiej Rady Narodowej.

LOTWA:
August Abukuks, Prezes Łotewskiej Rady Narodowej.

LITWA:
M. Krupavičius, Prezes Najwyższego Komitetu Wyzwolenia Litwy.

POLSKA:
M. Sokotowski, Minister Spraw Zagranicznych Polskiego Rządu na wygnaniu.

RUMUNIA:
C. V. Bianu, Członek Rumuńskiego Komitetu Narodowego i jego przedstawiciel w Londynie.

JUGOSŁAWIA:
Slobodan Yovanovitch, Prezes Jugosłowiańskiego Komitetu Narodowego, b. Premier Jugosłowiańskiego Rządu Zjednoczenia Narodowego. (PAT).

KRONIKA TYGODNIA

16 grudnia

Radio moskiewskie podało „pełną listę współoskarżonych” wraz z Berią. Sencją jest nazwisko Mierkulowa, długoletniego szefa kontrwywiadu.

Królowa Elżbieta i książę Filip przybyli na wyspę Fidżi.

W ostatnim dniu obrad Rada Atlantycka odbyła sesję tajną, na której byli obecni tylko ministrowie spraw zagranicznych, obrony i skarbu.

17 grudnia

Komunistyczny premier Niemiec Wschodnich, Grotewohl, odbył „długą i serdeczną” rozmowę z Malenkowem.

Na żądanie Bao Dai premier Indochin, Van Tam, podał się do dymisji.

Premier Churchill przemawiał w Izbie Gmin, omawiając przebieg i wyniki konferencji na Bernudach. Podkreślił on zgodność poglądów rządu i opozycji w sprawach polityki zagranicznej W. Brytanii.

18 grudnia

W Izbie Gmin odbyła się potężna manifestacja, w której postawie bez względu na przynależność partyjną protestowali przeciwko przesładowaniu Kościoła w Polsce.

Reżym Bieruta zmusił biskupów polskich do złożenia „przysięgi” na ręce wicepreziera Cyrankiewicza. Ten haniebny akt terrory wzywiał powszechne oburzenie w świecie.

Pod Kairem odkryto piramidy i inne zabytki archeologiczne, których wiek określa się na sześć i pół tysiąca lat.

Sowiety wyraziły zgodę na podjęcie rozmów z Finlandią w sprawie pokrywania części jej należności towarowych w złocie lub w walutach zachodnich.

19 grudnia

Francuskie Zgromadzenie Narodowe głosowało porażony strój w wyborach na prezydenta. Wyniku nie osiągnięto.

W wyborach do parlamentu na Malcie zwycięstwo odniosła partia pracy pod wodzą Dom Mintoffa.

Królowa Elżbieta była podejmowana przez królową wysp Tonga, Salote, która przybyła w czerwcu do Londynu na koronację.

20 grudnia

Rząd Pakistanu oświadczył w nocy do Rosji, że nie zamierza odstąpić Stanom Zjednoczonym baz wojskowych na swoim terenie.

Ambasador brytyjski w Kairze, Ralph Stevenson, odbył rozmowę z egipskim min. spraw zagr. Mahmoud Fawzim, co uważa się za zapowiedź wznowienia rokowań w sprawie Kanalu Sueskiego.

We Francji wybuchł strajk obsługi lotnisk cywilnych co zdeorganizowało całkowicie komunikację.

Osservatore Romano stwierdza, że zdaniem Watykanu nie można uważać faktu złożenia przysięgi „na wierność Polsce-Ludowej” przez biskupów w Polsce za akt wolnej woli.

Szach perski zarządził wybory do sejmiku i senatu.

Dwuję amerykańskie stacjonujące w Japonii otrzymają przydział artylerijskiego sprzętu atomowego, co znacznie wzmożni obronność tego kraju i Korei w wypadku napadu komunistów.

W ankiecie przeprowadzonej przez „Dziennik Polski” w Londynie oddano 32.853 ważnych głosów. Ogromna większość wypowiedziała się za zjednoczeniem politycznym emigracji bez udziału Mikołajczyka.

21 grudnia

Komisja skrutacyjna włoskiej Izby Deputowanych podała w wątpliwość unieważnienie miliona trzydziestu tysięcy głosów w czasie ostatnich wyborów. Jak wiadomo na skutek tego unieważnienia stronnictwo chrześcijańskiej demokracji premiera Pelli nie otrzymało absolutnej większości.

Rząd sowiecki wręczył ambasadorowi St. Zjedn. Bohlenowi, odpowiedź na propozycję atomowe Eisenhowera. Odpowiedź jest potwierdzeniem poprzednich oświadczeń i nie przynosi nic pozytywnego. Najważniejsze punkty propozycji Eisenhowera pomija się milczeniem.

22 grudnia

Gabinet brytyjski zatwierdził poprzednie rozporządzenia na mocy którego „kabaka” — władca Bugandy — skazany został na wygnanie ze swego kraju.

Perski trybunał wojskowy skazał b. premiera Mossadeka na trzy lata więzienia.

Beria wraz z wszystkimi współoskarżonymi został skazany na karę śmierci w tajnym procesie zaoconym. Według prasy i radia sowieckiego przysłał się on do wszystkich zbrodni, które mu zarzucano.

23 grudnia

Nowa Zelandia witana z olbrzymim entuzjazmem przybyła do Auckland królowa Elżbieta, która ma również tytuł królowej Nowej Zelandii.

Na Korei zakończyły się „przekonywania” odmawiających repatriacji jeńców wojennych. Premier Indii Nehru czyni starania by „przekonywania” przedłużyć.

W Niemczech Zachodnich zapanowało duże poruszenie na wiadomość o rozmowach, które odbył amb. sow. Malik z Churchill, których tematem miała być rzekomo sprawa Niemiec.

W Brytanii zajęta pozytywnie stanowisko wobec żądania Austrii, by dopuszczono jej udział w proponowanej konferencji z Sowiecami w Berlinie.

Pakistan zaprotestował energicznie przeciwko kampanii propagandowej wszczętej przez parlamentarzystów indyjskich w związku z pomocą wojskową Stanów Zjedn. dla Pakistanu.

Na skutek wycołania się premiera Lanielę z dalszego kandydowania, Francuskie Zgromadzenie Narodowe wybrało w trzydziestym głosowaniu senatora Coty na urząd prezydenta Francji.

24 — 27 grudnia

W Indochinach komuniści rozpoczęli wielką ofensywę przechwycając francuskie linie obronne i dochodzą do granicy Syjamu, który ogłosił stan wyjątkowy.

Syn marszałka Wavella, kapitan lord Wavel, poległ w walkach przeciwko Mau Mau w Kenii.

W Nowej Zelandii zdarzyła się katastrofa kolejowa, w której zginęło 166 ludzi. Katastrofa w dzień wigilijny jest największą w historii tego kraju. Przyczyną jest prawdopodobnie wylew wód, spowodowany wstrząsami wulkanicznymi.

Stany Zjednoczone zdecydowały się na udzielenie szeroko zakrojonej pomocy wojskowej dla Pakistanu.

Rosja zaproponowała odłożenie terminu konferencji berlińskiej na dzień 25 stycznia.

W przemówieniu świątecznym Papież stwierdził, że istnieje niebezpieczeństwo duchowe wynikające ze zbyt gwałtownego zafania do zdobyczy technicznych.

W Casablance terroryści rzucili bomby w dzielnicy europejskiej w dzień wigilijny, zabijając 19 osób.

28 grudnia

Lotnictwo francuskie przystąpiło do energicznej zwalczania celów naziemnych i kolumn zwycięskich komunistów w Indochinach.

Komunistyczne władze czeckie aresztowały masowo kolejarzy pod zarzutem „sabotażu” w związku z katastrofą kolejową, w której zginęło 103 osoby.

Rząd brytyjski odmówił prawa wjazdu delegatom na komunistyczny „kongres pokoju” w Londynie.

Francja przewiduje zwiększenie swego lotnictwa w następnym roku budżetowym, zapowiadając jednocześnie zmniejszenie stanów wojsk lądowych.

Policja wschodnio-niemiecka ostrzelała samochód z Berlina zachodniego, zabijając 16-letniego Joachima Wozniaka.

Europejska Organizacja Współpracy Gospodarczej stwierdziła w oficjalnym komunikacie, że W. Brytanii dokonano olbrzymiego postępu gospodarczego na przestrzeni ostatnich dwóch lat, pomimo zwiększenia ciężarów w związku z obroną. Również Niemcy Zachodnie doprowadziły przemysł do stanu rozkwitu.

Niepokojącym zjawiskiem w Europie jest niezależnie ciągle sprawa olbrzymiego bezrobocia we Włoszech.

W Gubanie Brytyjskiej powołano rząd tymczasowy na miejsce usunięto rządu komunistycznego dra Jagana.

29 grudnia

Prezydent Korei Syngman Rhee w swym przemówieniu noworocznym wezwał mocarstwa zachodnie do porzucenia złudnych nadziei porozumienia z komunistami. Zapewnił on Koreańczyków pozostających pod panowaniem komunistów w Korei Północnej, że nie ustanie w walce o ich wyzwolenie i o zjednoczenie kraju.

Dulles ostrzegł ponownie imieniem rządu Stanów Zjednoczonych Chiny komunistyczne, że w wypadku wszczęcia przez nie działań wojennych czy to w Korei czy w Indochinach Ameryka nie ograniczy się do przeciwdziałania tylko w terenie, który oni wybiorą, lecz że zastosuje represje również w stosunku do ich kraju.

Komunikat wydany wspólnie przez Indie i Pakistan stwierdza, że rozmowy prowadzone w sprawie Kaszmiru doprowadziły do wyjaśnienia wielu różnic zaprzątań.

NIESPODZIANKI I „PREZENTY“

(dokończenie ze str. 1)

atomowej. Ciekawe są nagle przeskoky prasy amerykańskiej od optymizmu do pesymizmu. Gdy Eisenhower wygłosił swą mowę, publicyści amerykańscy uznali ją za genialne posunięcie w wojnie psychologicznej. Teraz prasa pisze, że genialna jest odpowiedź sowiecka, bo jakoby przypiera Amerykę do muru przez wysunięcie żądania całkowitego zakazu użycia (ale nie produkcji!) broni atomowej; że Eisenhower tego nie przewidział; nie naradził się z kim trzeba itd. Jedną i drugą oceną jest przesadna. Trzeba podkreślić, że Eisenhower powiedział w swoim przemówieniu, że broni atomowa stała się konwencjonalnym, t.j. zwykłym, normalnym uzbrojeniem amerykańskich sił zbrojnych. Tym samym z góry odrzucił myśl o wyrzuceniu się jej użycia w wojnie. Rosja wysuwa publicznie projekt zakazu użycia broni atomowej, ażeby też z góry uzasadnić swą prawdopodobną odmowę wzięcia udziału w projektowanym przez Eisenhowera „banku atomowym”. Ponieważ rozmowy na ten temat mają być tajne, ich war-

tość propagandowa niezależnie od tego, jak się one skończą, będzie trudna dla obu stron. Istotne znaczenie tych rozmów, jeśli się odbędą, na tym będzie tylko polegać, iż będą one czymś w rodzaju wielkiej operacji wywiadowczej, próbą zorientowania się co druga strona posiada, wie i umie.

Choćby Kremł wyraził zasadniczą zgodę na rozmowy atomowe nie można być pewnym, że się one odbędą. Wyrażenie przez Rosję formalnej zgody na rozmowy w długiej i dobrze napisanej nocy mogło być podktykowane względami na opinię publiczną świata oraz na wewnętrzne nastroje sowieckie, ale z tego nie wynika, że Rosja chce zawarcia porozumienia, projektowanego przez Eisenhowera. Jest to zagadnienie na dalszą nieco metę. Zagadnieniem najbliższym jest konferencja w Berlinie, której wyniki wyjaśnią sytuację w Europie, zamoczną przez Francję. Dulles niewątpliwie mówił poważnie, gdy oświadczył, że polityka Francji może zmusić Amerykę do całkowitej zmiany jej planów strategicznych.

O pomoc dla rodzin ofiar Katynia i niewoli sowieckiej

Niedawno odbyło się w Londynie w Klubie „Białego Orła” zebranie informacyjne w sprawie akcji zbierania funduszu na rzecz potrzebujących pomocy rodzin ofiar Katynia i osób poszkodowanych na skutek niewoli sowieckiej.

Zebrań odbyło się z inicjatywy Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych, którego prezes prof. T. Brzeski zagał zebranie, a sekretarz Z. Stahl zreferował sprawę. Inicjatywą zbierania tego rodzaju funduszu narodziła się przed rokiem w polskich kołach nowojorskich, z którymi Stowarzyszenie B. Więźniów Sow. nawiązało kontakt. Wstępnym warunkiem poprowadzenia tej akcji na terenie Stanów Zjedn. była rejestracja poszkodowanych, którą to akcję Stowarzyszenie prowadzi od wiosny tego roku. Równoległe na terenie Stanów Zjedn. prowadzone były starania o organizację Komit. Amerykańskiego, który by zbiórkę na cel tego funduszu przeprowadził. Po pokonaniu rozmaitych trudności, ostatecznie w

listopadzie br., prezes Rady Stowarzyszenia gen. W. Anders, uzyskał zgodę na objęcie przewodnictwa Komitetu Amerykańskiego od Johna Dawida Lodge'a, gubernatora Stanu Connecticut. Techniczną stronę i organizację zbiórki na ten fundusz zamierza się zająć znana firma nowojorska p. Harolda L. Orama. Według opinii tego ostatniego, w Londynie powstać ma analogiczny do amerykańskiego Komitet Polski, który by akcji tej ze strony polskiej patronował, podczas gdy organizacja zajmie się Stowarzyszenie B. Sow. Więźniów.

Po tym referacie rozwinęła się dyskusja, w której przedstawiciele Stowarzyszenia udzielali dalszych wyjaśnień. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko inicjatywie wyłonienia ze swojej strony specjalnego komitetu, a natomiast uznali zgodzie, że organizacja powołana do prowadzenia akcji winno być Polskie Stowarzyszenie B. Sow. Więźniów Politycznych. (t.)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANI: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu: w W. BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelsen (Limburg). — W NIEMCZACH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seeburg. — W BRZAZOCH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seeburg. — W NORWEGII: mies. krone, 15.-, kwart. 45.-, rok 135.-. — W POLSCE: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo, rocznie 36; — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARI: fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI:

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Liberia Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuję bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O., Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez 1cm 1ł.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: Willeaden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.

KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK



ORZEŁ BIAŁY 1954

Polska walcząca o wolność

WYDAWCA: GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169/171, Battersea Church Road, London, S.W. 11.

STYCZEN

- 1 P Nowy Rok, Mieczysław
- 2 S Bazyli, Makary
- 3 N Daniel, Genowefa, N. Im. Jezus
- 4 P Aniela, Tytus, Eugeniusz
- 5 W Edward, Telesfor
- 6 S Trzech Króli: K. M. B.
- 7 C Julian, Łucjan
- 8 P Seweryn, Mściśław
- 9 S Julian, Marcjanna, Bazyli
- 10 N Jan Dobry, Wilhelm
- 11 P Feliks, Honorata
- 12 W Arkadiusz, Czesława, Tacjana
- 13 S Godfryd, Weronika
- 14 C Hilary, Radogost, Feliks
- 15 P Paweł Pust., Marek, Domasław
- 16 S Marceł, Włodzimierz
- 17 N Antoni, Rościsław
- 18 P Kat. św. Piotra
- 19 W Henryk, Marta, Mariusz
- 20 S Fabian, Sebastian
- 21 C Agnieszka, Jaroslawa
- 22 P Wincenty (Powstanie 1863)
- 23 S Zasłub. N. M. P., Rajmund
- 24 N Felicjan, Tymoteusz
- 25 P Nawrócenie św. Pawła
- 26 W Polikarp, Paulina
- 27 S Jan Złotousty, Agnieszka
- 28 C Julian, Walery, Piotr N.
- 29 P Franciszek Sal., Zdzisław
- 30 S Martyna, Sabina, Felicjan
- 31 N Jan Bosko, Marcela, Ludwik

LUTY

- 1 P Ignacy, Brygida
- 2 W N. M. P. Gromn., Mirosław
- 3 S Błażej, Wawrzyniec, Felicjan
- 4 C Andrzej, Weronika
- 5 P Agata, Albin, Izydor
- 6 S Bogdana, Dorota, Tytus
- 7 N Romuald, Teodor, Sulisław
- 8 P Emilia, Jan z Malty
- 9 W Apollonia, Cyryl
- 10 S Jacek, Scholastyka (Św. Morza P.)
- 11 C N. M. P. z Lourdes, Dezydery
- 12 P Eulalia, Julian, Modest
- 13 S Aniela, Grzegorz, Katarzyna
- 14 N Walenty, Zenon
- 15 P Faustyn, Klaudiusz
- 16 W Bernard, Julianna, Gilbert
- 17 S Donat, Julian, Wincenty
- 18 C Marianna, Symeon
- 19 P Konrad, Marceł
- 20 S Eustachiusz, Leon, Zenobiusz
- 21 N Eleonora, Feliks, Robert
- 22 P Małgorzata, Paweł, Wrocisław
- 23 W Piotr, Damian, Marta, Romana
- 24 S Cezary, Maciej Ap.
- 25 C Izabela, Wiktor
- 26 P Aleksander, Mirosława
- 27 S Gabriel, Nestor, Cezariusz
- 28 N Roman, Teofil, Antonina

MARZEC

- 1 P Albin, Antonina, Budzisław
- 2 W Helena, Radosław, Amelia
- 3 S Popielec, Kunegunda, Teresa
- 4 C Kazimierz, Łucjusz
- 5 P Euzebiusz, Wacław, Fryderyk
- 6 S Felicyta, Wiktor, Róża
- 7 N Tomasz z Akwinu
- 8 P Jan Boży, Emil, Wincenty
- 9 W Franciszka, Mściśława
- 10 S 40 Męczenników, Cyprian
- 11 C Konstantyn W., Benedykt
- 12 P Grzegorz Wielki
- 13 S Krystyna, Marek, Sabina
- 14 N Leon, Matylda, Bożena
- 15 P Klemens, Longin
- 16 W Cyryak, Eufrozyna, Hilary
- 17 S Jan Sark., Patryk, Zbigniew
- 18 C Cyryl, Edward, Boguchwał
- 19 P Józef Oblub., Bogdan
- 20 S Aleksander, Teodozja, Anatol
- 21 N Benedykt
- 22 P Katarzyna, Oktawian
- 23 W Feliks, Pelagia, Wiktor
- 24 S Gabriel, Marek, Symeon
- 25 C Zwiast. N. M. P.
- 26 P Emanuel, Teodor, Tekla, Dyzma
- 27 S Ernest, Jan z Dam., Lidia
- 28 N Jan Kapiśtr., Sykstus
- 29 P Cyryl, Eustachy
- 30 W Aniela, Jan Klim
- 31 S Balbina, Kornelia, Beniamin

KWIECIEŃ

- 1 C Hugon, Teodora, Przemysław
- 2 P Franciszek, Leopold, Teodozja
- 3 S Ryszard, Pankracy
- 4 N Ambroży, Izydor, Benedykt
- 5 P Irena, Wincenty, Bożywój
- 6 W Julianna
- 7 S Rufin, Przeclaw, Celestyn
- 8 C Dionizy, January
- 9 P Hugon, Maria
- 10 S Michał
- 11 N Palmowa, Leon, Filip
- 12 P Wiktor, Zenon, Juliusz
- 13 W Przemysław
- 14 S Justyn, Walerian
- 15 C W. Czwartek, Anastazja Bazyli
- 16 P W. Piątek, Benedykt, Marcellian
- 17 S W. Sobota, Innocenty, Robert
- 18 N Wielkanoc, Apoloniusz, Bogumił
- 19 P **Poniedziałek Wielki**, Adolf, Tymon
- 20 W Agnieszka, Marian, Teodor
- 21 S Anzelm, Feliks
- 22 C Kajus, Leon, Soter, Łukasz
- 23 P Jerzy, Wojciech
- 24 S Fidelis, Grzegorz
- 25 N Grzegorz, Marek Ew., Jarosław
- 26 P N. M. P. Dobrej Rady, Marcellin
- 27 W Piotr, Teofil, Zyta
- 28 S Marek, Paweł, Waleria, Witalis
- 29 C Robert, Bogusław, Piotr M.
- 30 P Katarzyna, Marian

MAJ

- 1 S Filip, Jakób Ap.
- 2 N Zygmun, Anastazy, Witomierz
- 3 P N. M. P. Kr. Kor. Polsk. (Św. nar.)
- 4 W Florian, Monika
- 5 S Irena, Izydor, Pius V
- 6 C Jan w Oleju
- 7 P Benedykt, Florian, Ludmiła
- 8 S Stanisław, Joanna, Michał
- 9 N Grzegorz, Bożydar
- 10 P Antoni, Izydor, Małgorzata
- 11 W Adolf, Franciszek, Ignacy
- 12 S Dominik, Pankracy, Achilles
- 13 C Robert, Serwacy
- 14 P Bonifacy, Dobiesław
- 15 S Zofia, Jan
- 16 N Andrzej Bobola, Jan Nepomucen
- 17 P Brunon, Weronika, Sławomira
- 18 W Bogdan, Feliks (Zdob. M. Cas.)
- 19 S Celestyn, Mikołaj, Bernardyn
- 20 C Bernardyn, Zuzanna
- 21 P Donat, Tymoteusz, Wiktor
- 22 S Emilia, Helena, Julia, Róża
- 23 N Budziwój, Dezydery, Jan
- 24 P Estera, Joanna, Zuzanna
- 25 W Grzegorz, Urban
- 26 S Filip, Augustyn
- 27 C Wniebowstąpienie, Jan, Radowit
- 28 P Augustyn, Małgorzata
- 29 S Maria Magdalena
- 30 N Feliks, Joanna d'Arc
- 31 P Aniela, Bożysława

CZERWIEC

- 1 W Jakub, Świętopełk, Konrad
- 2 S Marcelina, Erazm
- 3 C Klotylda, Leszek
- 4 P Franciszek, Teodora, Benedykt
- 5 S Bonifacy, Marian, Waleria
- 6 N Zielone Święta, Łucja, Norbert
- 7 P **Poniedz. Ziel. Św.**, Robert Wiesław
- 8 W Medard, Seweryn, Elżbieta
- 9 S Felicjan, Julian
- 10 C Bogumił, Jan, Małgorzata
- 11 P Barnaba Ap., Feliks
- 12 S Onufry, Jan
- 13 N Antoni Pad., Łucjan
- 14 P Bazyli, Walery
- 15 W Jolanta, Wit, Witold
- 16 S Alina, Julita, Jan Franciszek
- 17 C **Boże Ciało**, Adolf, Innocenty, Marian
- 18 P Elżbieta, Marek
- 19 S Gerwazy i Protazy, Julianna
- 20 N Florentyna, Juliusz, Sylwester
- 21 P Alojzy, Bogumiła, Janusz
- 22 W Alban, Paulina
- 23 S Agrypina, Zenon, Wanda
- 24 C Jan Chrzciel
- 25 P Łucja, Prosper, Wilhelm
- 26 S Jan i Paweł
- 27 N N. P. M. Nieust. Pom., Władysław
- 28 P Ireneusz, Leon
- 29 W Piotr i Paweł, Ap.
- 30 S Emilia, Ernest, Lucyna

LIPIEC

- 1 C Prz. Krwi P. Jez., Juliusz, Leon
- 2 P Nawiedzenie N. M. P., Urban
- 3 S Anatol, Jacek, Mirosław, Leon
- 4 N Elżbieta, Innocenty, Teodor, Jan
- 5 P Antoni, Filomena, Maria
- 6 W Dominika, Łucja, Romuald
- 7 S Cyryl i Metody
- 8 C Elżbieta, Prokop
- 9 P Jan, Mikołaj, Weronika, Tomasz
- 10 S 7 Braci Mecz., Amelia, Radziwój
- 11 N Olga, Pelagia, Pius
- 12 P Jan, Gwałbert, Tolimierz
- 13 W Eugeniusz, Małgorzata
- 14 S Bonawentura, Marceł
- 15 C Henryk, Wit
- 16 P N. M. P. Szkaplerzna, Andrzej
- 17 S Aleksy, Bogdan, Dzierżykraj
- 18 N Szymon, Kamil
- 19 P Wincenty z Paulo
- 20 W Czesław, Hieronim
- 21 S Andrzej, Benedykt, Olga
- 22 C Maria Magdalena, Platon
- 23 P Apollinary
- 24 S Krystyna, Kinga (Kunegunda)
- 25 N Jakub Ap., Krzysztof
- 26 P Anna, Mirosława
- 27 W Aurelia, Natalia
- 28 S Innocenty, Wiktor
- 29 C Beatrzyce, Marta, Urban, Feliks
- 30 P Aldona, Donata, Rufin
- 31 S Helena, Ignacy Loyola, Justyn

SIERPIEŃ

- 1 N Piotr (Powst. Warsz. 1944 r.)
- 2 P N. M. P. Aniel., Alfons, Gustaw
- 3 W Znal. relikwii św. Szczepana
- 4 S Dominik
- 5 C N. M. P. Śnieżnej, Stanisława
- 6 P Prz. Pańskie (Wymarsz Kadr.)
- 7 S Kajetan, Donat
- 8 N Cyryk i tow., Emilian
- 9 P Jan, Julian, Roman
- 10 W Bogdan, Wawrzyniec
- 11 S Tyburcjusz, Zuzanna
- 12 C Hilaria, Klara
- 13 P Helena, Hipolit, Wojbor
- 14 S Demetriusz, Euzebiusz
- 15 N Wnieb. N. M. P. (Święto Żołnierza)
- 16 P Ambroży, Joachim, Roch
- 17 W Jacek, Julian, Paweł
- 18 S Helena, Klara, Włodzimierz
- 19 C Bolesław, Ludwik, Marian
- 20 P Bernard, Samuel, Sobiesław
- 21 S Daniel, Joanna
- 22 N Cezary, Hipolit, Tymoteusz
- 23 P Apollinary, Filip, Benicjusz
- 24 W Bartłomiej Ap., Jerzy
- 25 S Grzegorz, Ludwik
- 26 C N. M. B. Czestochowska, Konstantyn
- 27 P Józef Kalasanty
- 28 S Augustyn
- 29 N Ściegie Jana Chrz., Racibor, Sabina
- 30 P Feliks (Szczęsny), Róża
- 31 W Marek, Rajmund, Świętosław

WRZESIEŃ

- 1 S Idzi, Bronisława (Wojna 1939)
- 2 C Stefan
- 3 P Bronisław, Izabela, Pius X
- 4 S Rozalia, Róża
- 5 N Dorota, Justyn, Wawrzyniec
- 6 P Eugeniusz, Zachariasz
- 7 W Melchior Grodz., Regina
- 8 S Narodz. N. M. P., M. B. Siewnej
- 9 C Piotr, Sergiusz
- 10 P Mikołaj, Łukasz
- 11 S Prot i Jacek, Pafnucy
- 12 N Najśw. Im. Maria, Gwidon, Klara
- 13 P Eugenia, Filip
- 14 W Podw. Krzyża Św., Kalikst
- 15 S N. M. P. Bolesnej, Nikodem
- 16 C Korneliusz i Cyprian, Ludmiła
- 17 P Blizny św. Franc., Jacek, Justyna
- 18 S Irena, Tomasz, Józef
- 19 N January, Konstancja, Teodor
- 20 P Eustachy, Filipina
- 21 W Mateusz Ap. i Ew.
- 22 S Maurycy, Tomasz
- 23 C Boguchwała, Lin, Tekla
- 24 P N. M. P. od wyk. niew., Gerard
- 25 S Aurelia, Kleofas, Ladysław
- 26 N Cyprian i Justyn
- 27 P Koźma i Damian, Przedbor
- 28 W Wacław
- 29 S Michał Archanioł
- 30 C Grzegorz, Hieronim

PAŹDZIERNIK

- 1 P Jan z Dukli, Remigiusz
- 2 S Aniołowie Stróż., Teofil
- 3 N Teresa od Dz. Jez., Sierosław
- 4 P Franciszek z Assyżu
- 5 W Placyd, Apollinary
- 6 S Artur, Brunon, Emil
- 7 C N. M. P. Różańcowa, Marek
- 8 P Brygida, Pelagia
- 9 S Dionizy, Jan, Ludwik
- 10 N Franciszek, Paula, Wojysława
- 11 P Macierzyństwo M. B., Emilian
- 12 W Maksymilian, Serafin
- 13 S Edward, Teofil
- 14 C Kalikst
- 15 P Teresa, Jadwiga
- 16 S Jadwiga Śl., Florentyna, Radziśław
- 17 N Małgorzata, Maria, Wiktor
- 18 P Just, Łukasz Ew.
- 19 W Piotr z Alkantary, Pelagia
- 20 S Irena, Jan Kanty
- 21 C Urszula
- 22 P Filip, Kordula, Salomea, Wojciech
- 23 S Ignacy, Roman, Seweryn, Tomasz
- 24 N Marcin, Rafał
- 25 P Bonifacy, Kryspin, Sambor
- 26 W Ewaryst, Lutosława
- 27 S Sabina
- 28 C Szymon, Tadeusz Ap.
- 29 P Euzebia, Narcyz, Abraham
- 30 S Alfons, Edmund, Herman
- 31 N Chrystusa Króla, Antoni, Lucylla

LISTOPAD

- 1 P Wszystkich Świętych
- 2 W Dzień Zaduszny (przen. na 3)
- 3 S Hubert, Sylwia
- 4 C Karol Boromeusz, Mściwoj
- 5 P Bogumił, Elżbieta, Zachariasz
- 6 S Feliks, Leonard
- 7 N Antoni, Ernest, Salomea
- 8 P Bogdan, Ida, Sewer, Sędziwój
- 9 W Teodor, Ursyn
- 10 S Andrzej, Lubomir
- 11 C Marcin (Św. Niepodległości)
- 12 P Mateusz, Witold, Aureliusz
- 13 S Stanisław Kostka
- 14 N Józefat
- 15 P Albert, Albin, Gertruda, Leopold
- 16 W M. B. Ostrobramska, Edmund
- 17 S Grzegorz, Salomea
- 18 C Aniela, Roman
- 19 P Elżbieta, Felicjan
- 20 S Feliks, Edmund, Anatol
- 21 N Ofiarow. N. M. P., Janusz, Albert
- 22 P Cecylia, Marek
- 23 W Felicyta, Klemens
- 24 S Jan od Krzyża, Aleksander
- 25 C Erazm, Katarzyna
- 26 P Konrad, Leonard, Jan
- 27 S Jakub, Walerian
- 28 N Grzegorz, Zdzisław (I Adwentu)
- 29 P Błażej, Saturnin (Powst. 1831)
- 30 W Andrzej Ap., Zbystawa

GRUDZIEŃ

- 1 S Eligiusz, Sobiesława, Natalia
- 2 C Balbina, Paulina, Hipolit
- 3 P Franciszek Ksawery
- 4 S Barbara, Piotra
- 5 N Anastazy, Krystyna, Saba
- 6 P Emil, Leoncja, Mikołaj
- 7 W Ambroży
- 8 S Niepokalanego Poczęcia N. M. P.
- 9 C Leokadia, Piotr F., Wiesław
- 10 P N. M. P. Loretańska, Julia
- 11 S Damazy, Sabina
- 12 N Aleksander, Konstanty
- 13 P Łucja, Otylia, Władysława
- 14 W Alfred, Spiridon, Teodor
- 15 S Celina, Walerian, Krystyna
- 16 C Adela, Euzebiusz, Zdzisław
- 17 P Florian, Łazarz, Olimpia
- 18 S Gracjan, Bogusław
- 19 N Dariusz, Grzegorz, Urban
- 20 P Bogumiła, Juliusz, Teofil
- 21 W Jan, Tomasz, Tomisław
- 22 S Franciszka, Honorata, Leon, Zenon
- 23 C Wiktor, Sławomir
- 24 P Wigilia Boż. Nar., Adam i Ewa
- 25 S Boże Narodzenie, Eugenia
- 26 N 2 Dz. B. N., Szczepan
- 27 P Jan Ap., Radomysł
- 28 W Młodziankowie, Teofila
- 29 S Tomasz z Canterbury
- 30 C Eugeniusz, Sabina
- 31 P Sylwester, Melania

CZYTAJ! ABONUJ! ROZPOWSZECHNIJ! POLSKI NIEPODLEGŁOŚCIOWY TYGODNIK POLITYCZNO - LITERACKI „ORZEŁ BIAŁY”.
Cena egz. 1/3, 20 c. (lub w przeliczeniu w innych krajach), abonament kwartalny £0.15.0, \$2.00 (lub w przeliczeniu).
NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK POLSKICH W KSIĘGARNI „GRYFU” W LONDYNIE.